

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielnie Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. We Lwowie po 10 c. do nabywania w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Przenumerata wynosi:

Table with 3 columns: 'na cały rok', 'na kwartał', 'na 1 miesiąc'. Rows include prices for subscribers in various locations like Vienna, London, and other cities.

Przenumerata przyjmuje się tylko do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na przenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów ni frankowanych nie przyjmuje się. Reklamów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Przenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsców przenumeratę księgarń S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicz, handel Śmidowicz, biuro dzienników i ogłoszeń handlu Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikarń róg Ryńka i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inzeraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wierszu drobnym drukiem po 30 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia i przenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9; w Paryżu wyjąwszy p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (przenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppell, R. Mosse (także w Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukas, J. Danneberg, (tylko przenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Co. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frenkler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi: Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim na Wrzesień . . . zlr. 2 50 Od 1 Września do 31 Grudnia . . . 8 — Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckim na Wrzesień . . . marek 6 Od 1 Września do 31 Grudnia . . . 20

Przenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 28 sierpnia.

Wiadomość, z którą powrócił do Pragi hr. Thun, nie w samych Czechach tylko wzbudziło uczucie radości i zadowolenia. Chociaż odwiedzin cesarskie dotyczą bezpośrednio jedynie Czech i wystawy praskiej, to jednak wiele złożyło się okoliczności na to, aby wieść o nich i u nas żywy i serdeczny znalazła oddźwięk. Pisano i rozprawiano o nich tyle, że dawno przestały one być tem, cząstką w normalnych były warunkach, zwiędzeniem wystawy przez Najwyższego jej protektora.

Nie po raz pierwszy i zapewne nie ostatni jeszcze wydarza się liberalnej prasie niemieckiej, iż wystąpieniem swoim osiąga skutek wprost przeciwny od zamierzonego; że pomaga tym, którym całą złością swą, bo trudno powiedzieć całem sercem, chciałaby zaszkodzić. Tak się też stało i z cesarską podróżą do Pragi. Dzienniki wiedeńskie, z Deutsche Ztg i N. fr. Presse na czele, tak długo podawały w wątpliwość fakt, o którym obecnie już wątpliwość nie wolno, tak długo wykazywały niemożność, iżby Monarcha udawał się „do tej lwiej jamy państwa i anty-dynastycznych prądów,“ aż w końcu kwestya wizyty cesarskiej w Pradze nabrła pierwszorzędnej doniosłości politycznej, a w konsekwencji sama podróż stała się stanowczem i autentycznem demontażem owych głosew; stała się porażką i dotkliwym upomnieniem dla stronnictwa reprezentowanego przez ową prasę.

Znaczenia tego wypadku należy sobie jasno i dokładnie zdać sprawę. Należy przede wszystkim nie zapominać o tem, że są to odwiedzin kraju i wystawy, a nie uznanie tej lub owej partji politycznej. Nie wiemy dotąd, jak się wobec odwiedzin tych zachowa stronnictwo dziś w Czechach rządzące, Młodoczesi. Mamy nadzieję, że postąpi sobie tak, jak mu dyktuje rozumny, patryotyczny obowiązek i interes. Sądzi my też, że mania wielkości, grasująca w tem stronnictwie, nie skłoni go przecież do przypuszczenia, jakoby krok Monarchy oznaczał zbliżenie się do Młodoczesów. O tem z pewnością mowy niema i być nie może. Zbyt często na tem miejscu zastanawialiśmy się nad dotychczasowym programem i działalnością tego stronnictwa, abyśmy potrzebowali bliżej to zdanie tłumaczyć. Cesarz Franciszek Józef jedzie do Pragi nie dlatego, ale mimo tego, że w Czechach górują Młodoczesi. I w tem właśnie leży doniosłość odwiedzin monarszych. Podróż cesarska jest dowodem, że prądów, objawiających się chwilowo w Czechach, nie bierze się tragicznie, że odróżnia się kraj od stronnictwa, wiernych poddanych od hałaśliwej opozycji parlamentarnej.

Przebieg ten ma i inne jeszcze znaczenie. Jest on wymownym świadectwem, że Monarcha i rząd nie myślą bynajmniej o spełnieniu życzeń tych, którzy radziby ogłosić Czechom w czambuł jako Reichsfürst; radziby wyłączyć wielki i dzielny ten szczepek z wielkiej rodziny ludu austriackiej, radziby wyjąc go z pod prawa i uczynić kopcuszkami narodów monarchji rakuskiej. Nie! to się nie stało i nie stanie mimo wspólnej, choć diametralnie sprzecznej kooperacji liberałów niemieckich i Młodoczesów. Podróż cesarska jest ponownem stwierdzeniem tego, że nawet, gdyby reprezentacja parlamentarna czeska stanowczo przeszła do opozycji przeciw rządowi cesarskiemu, rząd ten nie myśli wydatować Czechów na łup drugiemu szczepekowi kraju. Powiedział poseł Madeyski, a wtórowało mu nietylko koło polskie, ale kraj nasz cały, że gdyby nawet zabrakło raz w parlamencie posłów czeskich, Polacy nie przestaną bronić swoich praw i interesów bratniego narodu. Było to bardzo wyraźne hands off, skierowane do wrogów Czech. Cesarz podróżą swą stwierdza, że i jego rząd przejął jest tą samą myślą i chęcią. I dlatego to stwierdziliśmy na wstępie tych uwag, że odwiedzin monarsze znajdują radosny oddźwięk także i u nas.

Tyle co do ich znaczenia politycznego. Jakież będą ich skutki? Mam prawo sądzić, że będą i dobre. Zbliżenie się Monarchy do ludu czeskiego w obecnych warunkach musi wyrzucić głębokie i przywiązanie do tronu i dynastji — musi wręcz wzmocnić i pokrzepić na duchu tych, co od lat wielu nad zaciesnieniem tych węzłów pracowali wiernie i rzetelnie. Do nich to i do tego ludu czeskiego, który wystawą swą złożył dowód potęgi, jaką daje praca i wytrwałość, odnoszą się odwiedzin cesarskie. Są one uznaniem, że dobrą i zbawienią była dotychczasowa droga, na której lud czeski doszedł tak wysoko. Na tej drodze wytrwać mimo wszystkich błędnych ognisk politycznych, negujących na bezdroża — oto obowiązek Czechów. Do tego ich Cesarz swoimi odwiedzinami zachęca.

Wiednia korespondencya Timesa, podając przebieg rozmowy pewnego dyplomaty z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych p. Giersem. „Jeżeli słuszną dziennikarstwo wierzy,“ p. Giers lada chwila z zajmowanego stanowiska ma ustąpić, ustąpić dlatego głównie, że wszystkie jego usiłowania, żeby dyplomacyi rosyjskiej nadać charakter europejski, szły na marne; nie cieszy się zresztą laską cara, ani jego zaufaniem. Wszystko więc to, co mówi o zagranicznej polityce Rosji, przedstawia tylko wynik osobistych jego życzeń lub domysłów; polityka rządzi osobiście cara, a plany jego, jeżeli wogóle są jakie, przeniknąć trudno. P. Giers jednak w rozmowie z dyplomata miał zapewniać stanowczo, że owe plany są nawskróś pokojowe, a wszelkie przypuszczenia, jakoby zbliżenie francusko rosyjskie zwiększało niebezpieczeństwo wojny, są dowodem nieznanomości stosunków. Co się tyczy Francji — mówił p. Giers — car pragnie strzedz pokoju pomiędzy nią a Niemcami. Francuzi mylili by bardzo, gdyby przypuszczali, że Rosya pomoże im do zdobycia Alzacy i Lotaryngii. Rosya nie chce mieć nic do czynienia z szowinistyczną Francją. Francja, która rachowała mogła na przyjaźń cara, a w razie potrzeby na bardzo energiczne poparcie — ta Francja musi się odznaczyć spokojem, pracą i zamilowaniem po kraju. Dopoki stać będzie w polityce obronnej, Rosya chronić ją będzie przed wszelkiego rodzaju zaczepkami; dalej jednak ani na krok nie posunie się przyjaźń rosyjska. Do tych uwag dodał p. Giers komentarz, że ze swej strony nigdy nie mógł popierać polityki, która by była przetrząsa i pokojowa, bez względu na to, czy odnosi się do Wschodu, czy do Zachodu. — W każdym razie rozmowa ta, jeżeli jest autentyczna, stanowi jedno ogniwo więcej w łańcuchu pokojowych ze strony rosyjskiej manifestacji.

Ostatecznie przecież do tej chwili nie wiadomo, czy istnieje jakiś układ między caratem a rządem polskim, czy nie; jakkolwiek bowiem zarówno lord Salisbury, jak i ówczesny berliński korespondent wiedeński Polit. Correspond. zapewniają, że okoliczność ta jest nadzwyczajną małą wagi ze względu na wypadki przyszłości, to przecież ani jeden, ani drugi zaprzeczają nie mogą, że byłaby ona symptomem bardzo charakterystycznym dla dzisiejszego stanu politycznej sytuacji. Nie więc dziwnego, że kwestya tą do dziś dnia bardzo żywo zajmuje się prasa, zwłaszcza niemiecka. Uwagi, zawarte w ostatniej paryskiej korespondencyi National Ztg, zasługują pod tym względem na uwagę. Otóż korespondent utrzymuje z całą stanowczością, że niema wcale rzeczywistego traktatu przynajmniej, ułożonego na piśmie i podpisanego przez naczelników państwa, albo ich pełnomocników. Wszelako odbyła się w istocie wymiana not dyplomatycznych, w których dano wyraz zupełnej zgodności obu rządów w ocenieniu międzynarodowej sytuacji i skonstatowano obu stronem pragnienie przywrócenia zachwianej przez

trójprzymierze europejskiej równowagi za pomocą wspólnej akcji we wszystkich politycznych ewentualnościach. Postanowiono wówczas odwiedzin eskadry admirała Gervais w Kronstadtzie, ażeby wytworzył sposobność do zmaterializowania przed całym światem zbliżenia między Francją a Rosją i do nadania mu publicznej sankcji przez wymianę depesz między carem a prezydentem republiki. — Jest to dosyć prawdopodobne przedstawienie rzeczy.

Jeżeli malarstwo angielskie na międzynarodowej wystawie sztuki uderza nas jak akord jasny i czysty, jak trójdzwięk doskonale z C dur, to przeciwnie atmosfera smutna, ponura oblewa widza w salach hiszpańskiego oddziału; żeby pozostać na polu porównań muzycznych: tonacja a moll, i to jeszcze z przerwami dysonansami, z różnemi zwiększonymi interwałami, które nerwy na próbę wystawiają. Nie można sobie wyobrazić większych przeciwności, jak Anglia i Hiszpania w sztuce: tam koloryt jasny i wesół (pomimo plagi krajowej w postaci mgły wiecznej, nieba zachmurzonego, burz północnych), tu pomimo nieba i słońca poindulnego pędzi w atmosferze i żółci maczany. W oddziale angielskim obrazy przeważnie małe, tu półna obryzmie, największe z całej wystawy; tam portrety, obrazy rodzajowe i dużo krajobrazów — tu po większej części pełne powagi i patosu sceny historyczne, figury naturalnej lub kolosalnej wielkości. W Anglii moda prerafaelska, zwrot do sztuki archaicznej, panowanie rysunku, konturów — w Hiszpanii wszechwładztwo farby, szukanie wszelkiego rodzaju efektów na jakie dzisiejsza technika malarska zdobyła się może i znajdowanie ich. W Anglii przesady może, ale poetyczny idealizm, w Hiszpanii brutalny bezwzględny realizm, niepozobawiony poezji; tam panowanie wybijającego indywidualizmu — tu również oryginalność, ale zbiorowa, ogólna narodowa.

Żuł to, że Hiszpanie są oryginalni, tego im nikt nie zaprzeczy: oryginalni w kolorycie, w traktowaniu natury, w technice malarskiej, w której obok Anglików najmniej wpływ francuskim ulegają, oryginalni nawet w doborze przedmiotów. Wiele osób pamięta jeszcze może z dawniejszych wielkich wystaw „Dzwon w Huesca“ Casady, z ową piwnicą czarną w której nad kałużą krwi i pocinającym głow ludzkich unosi się jak wahadło, zawieszona na sznurze głowa ostatniego świętego; a stary monarcha ze schodków pokazuje ten piękny widok orszaku swoich biesiadników. Ten gust do okropności nie zmienił się i dziś w oczywisty Filipa II i torosów; Hiszpanie lubią krew w rzeczywistości, lubią i na obrazach. Chodzą po salach hiszpańskich na wystawie berlińskiej, ma się uczucie, jak gdyby się zwiędzało gabinet narzędzi torturowych, z żywymi ilustracjami w dodatku. Gdzie spojrzysz, jaka okropność.

Tu Alejandro Ferrant przedstawił, jak pod jakimś ciemnym arkadami, przy świetle latarek, wyławiają z wody zzieleniałe zwłoki umęczonego św. Sebastjana. Gdzieś indziej Juan Luna y Novicio maluje nam rodzaj jatek ludzkiego mięsa; ranni, konający, trupy, członki pocinane, strugi skrzepłej czarnej krwi; to „spoliarium“ rzymskie, miejsce w pobliżu amfiteatru, gdzie podczas walk cyrkowych wyrzucano poległych i konających. Dalej wreszcie dąży i nawet świetnie wykonany obraz Salvatora Martinez Cubella, o którego uroczym przedmiocie najlepiej objaśnia katalog: „Don Pedro I, zostawszy królem portugalskim, kazał przywieźć zwłoki donny Ines de Castro z Kambalii, gdzie była pochowana, do Alcobaya i przed uroczystym jej pogrzebem kazał wszystkim swoim wasalom oddać jej jako władczyni, a prawowitej małżonce

ciągnąć? Przecież jej to przyjemności sprawić nie może, gdy ją się męczy. Dlaczego mnie zaaprosiła? Czy na to, aby córce dać sposobność popisania się z dowcipem, danym jej z natury ku udreczaniu ludzi? Jak ona zresztą umiała skierować rozmowę na banalne przedmioty, gdy tylko matka starała się ująć mnie swa serdecznością. Cóż to może interesować pana Braclawskiego? — raczyła zapytać w chwili, w których księżna mówiła mi o projektach letnich. Miała słuszność. Cóż mnie to może interesować? Czy one pojadą na księżkę, czy do Honolulu, cóż mnie to licha do tego? Ciekaw jestem, czy w tej kobiecie jest trochę ciepła jeszcze z dawnych lat, czy też hołdy i podwodzenia światowe wszystko wystydziły? To taka była entuzjastka! Krakowce miała pojścia, ale takie szlachetne. Teraz mróz od niej wieje! Brrr... kataru można się nabawić. „Cóż to pana Braclawskiego obchodzić może?“ — To poza! ta wyzniosłość! Zupenie jakbym z Marsa przybywał, bo ostatecznie po ludzku biorąc sprawy, jeszcze mogłoby mnie interesować, gdzie ta lub owa sąsiadka lato spędzi. O! ja jej tego nie daruję.. Szatan nie kobieta. Jak ona umie znaleźć najdłuższą strunę w sercu i targnąć, aż jęknie; no! trzeba dodać, że jęknie tylko u takiego jak ja balwana; innyby zaklął i pięknie się uklonił... i tyleby go widział. Ja się też uklonię, ale mnie wszyscy djabli biorą na to, że ona ani spostrzeże uklonu mego i znikniejąca z horyzontu, a tamten bładzi naturalnie, w to mu graj. Żebym go mógł złożyć jednem nadeptaniem nogi, tobym mógł i krzywdy światu nie zrobić i wyrzutów sumieniaby nie miał. Klama! Clemence. Pamiętam, dziesięć lat temu, ten idyotyczny album panić ski. Czternaście lat miała i tyle serca w oczach; pewnie tylko w oczach, bo w piersi to i wtedy niewiele być mogło, gdzieby się podziało?... Dala mi album z zapytaniem: „Jaką cnotę uwielbiasz

nacyami. Blowitz utrzymuje, że traktat ów zredagowany był naprzód w Paryżu w zupełnie innym duchu ze współudziałem p. Mohrenheima, ale że w Petersburgu doznał całkowitego przekształcenia. Tak, jak się przedstawia obecnie, oba mocarstwa zobowiązują się w razie rewolucji przeciwko Europejczykom w Chinach otoczyć granicę chińska kordonem wojsk i nie przeszkadzać wzajemnej religijnej propagandzie zarówno katolickiej, jak i prawosławnej. Ma to być przestroga dla... Włoch; w czem i dlaczego, nie wyjaśnia p. Blowitz. Do daje tylko, że p. Ribot, cieszący się na dworze rosyjskim wielką sympatją, wybrał dlatego Chiny za przedmiot porozumienia rosyjsko-francuskiego, ponieważ żadne z europejskich mocarstw nie uczyniło się tam bezpośrednio dotkniętym. Ponieważ jednak sam autor tych rewelacji zastrzega się w sposób dosyć oryginalny i niebawym, nie przyjmując za to bynajmniej odpowiedzialności, nie zastępują one na to, żeby się nim poważnie zajmować.

Daleko poważniejsza jest wiedeńska korespondencya Timesa, podając przebieg rozmowy pewnego dyplomaty z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych p. Giersem. „Jeżeli słuszną dziennikarstwo wierzy,“ p. Giers lada chwila z zajmowanego stanowiska ma ustąpić, ustąpić dlatego głównie, że wszystkie jego usiłowania, żeby dyplomacyi rosyjskiej nadać charakter europejski, szły na marne; nie cieszy się zresztą laską cara, ani jego zaufaniem. Wszystko więc to, co mówi o zagranicznej polityce Rosji, przedstawia tylko wynik osobistych jego życzeń lub domysłów; polityka rządzi osobiście cara, a plany jego, jeżeli wogóle są jakie, przeniknąć trudno. P. Giers jednak w rozmowie z dyplomata miał zapewniać stanowczo, że owe plany są nawskróś pokojowe, a wszelkie przypuszczenia, jakoby zbliżenie francusko rosyjskie zwiększało niebezpieczeństwo wojny, są dowodem nieznanomości stosunków. Co się tyczy Francji — mówił p. Giers — car pragnie strzedz pokoju pomiędzy nią a Niemcami. Francuzi mylili by bardzo, gdyby przypuszczali, że Rosya pomoże im do zdobycia Alzacy i Lotaryngii. Rosya nie chce mieć nic do czynienia z szowinistyczną Francją. Francja, która rachowała mogła na przyjaźń cara, a w razie potrzeby na bardzo energiczne poparcie — ta Francja musi się odznaczyć spokojem, pracą i zamilowaniem po kraju. Dopoki stać będzie w polityce obronnej, Rosya chronić ją będzie przed wszelkiego rodzaju zaczepkami; dalej jednak ani na krok nie posunie się przyjaźń rosyjska. Do tych uwag dodał p. Giers komentarz, że ze swej strony nigdy nie mógł popierać polityki, która by była przetrząsa i pokojowa, bez względu na to, czy odnosi się do Wschodu, czy do Zachodu. — W każdym razie rozmowa ta, jeżeli jest autentyczna, stanowi jedno ogniwo więcej w łańcuchu pokojowych ze strony rosyjskiej manifestacji.

Ostatecznie przecież do tej chwili nie wiadomo, czy istnieje jakiś układ między caratem a rządem polskim, czy nie; jakkolwiek bowiem zarówno lord Salisbury, jak i ówczesny berliński korespondent wiedeński Polit. Correspond. zapewniają, że okoliczność ta jest nadzwyczajną małą wagi ze względu na wypadki przyszłości, to przecież ani jeden, ani drugi zaprzeczają nie mogą, że byłaby ona symptomem bardzo charakterystycznym dla dzisiejszego stanu politycznej sytuacji. Nie więc dziwnego, że kwestya tą do dziś dnia bardzo żywo zajmuje się prasa, zwłaszcza niemiecka. Uwagi, zawarte w ostatniej paryskiej korespondencyi National Ztg, zasługują pod tym względem na uwagę. Otóż korespondent utrzymuje z całą stanowczością, że niema wcale rzeczywistego traktatu przynajmniej, ułożonego na piśmie i podpisanego przez naczelników państwa, albo ich pełnomocników. Wszelako odbyła się w istocie wymiana not dyplomatycznych, w których dano wyraz zupełnej zgodności obu rządów w ocenieniu międzynarodowej sytuacji i skonstatowano obu stronem pragnienie przywrócenia zachwianej przez

trójprzymierze europejskiej równowagi za pomocą wspólnej akcji we wszystkich politycznych ewentualnościach. Postanowiono wówczas odwiedzin eskadry admirała Gervais w Kronstadtzie, ażeby wytworzył sposobność do zmaterializowania przed całym światem zbliżenia między Francją a Rosją i do nadania mu publicznej sankcji przez wymianę depesz między carem a prezydentem republiki. — Jest to dosyć prawdopodobne przedstawienie rzeczy.

Jeżeli malarstwo angielskie na międzynarodowej wystawie sztuki uderza nas jak akord jasny i czysty, jak trójdzwięk doskonale z C dur, to przeciwnie atmosfera smutna, ponura oblewa widza w salach hiszpańskiego oddziału; żeby pozostać na polu porównań muzycznych: tonacja a moll, i to jeszcze z przerwami dysonansami, z różnemi zwiększonymi interwałami, które nerwy na próbę wystawiają. Nie można sobie wyobrazić większych przeciwności, jak Anglia i Hiszpania w sztuce: tam koloryt jasny i wesół (pomimo plagi krajowej w postaci mgły wiecznej, nieba zachmurzonego, burz północnych), tu pomimo nieba i słońca poindulnego pędzi w atmosferze i żółci maczany. W oddziale angielskim obrazy przeważnie małe, tu półna obryzmie, największe z całej wystawy; tam portrety, obrazy rodzajowe i dużo krajobrazów — tu po większej części pełne powagi i patosu sceny historyczne, figury naturalnej lub kolosalnej wielkości. W Anglii moda prerafaelska, zwrot do sztuki archaicznej, panowanie rysunku, konturów — w Hiszpanii wszechwładztwo farby, szukanie wszelkiego rodzaju efektów na jakie dzisiejsza technika malarska zdobyła się może i znajdowanie ich. W Anglii przesady może, ale poetyczny idealizm, w Hiszpanii brutalny bezwzględny realizm, niepozobawiony poezji; tam panowanie wybijającego indywidualizmu — tu również oryginalność, ale zbiorowa, ogólna narodowa.

Żuł to, że Hiszpanie są oryginalni, tego im nikt nie zaprzeczy: oryginalni w kolorycie, w traktowaniu natury, w technice malarskiej, w której obok Anglików najmniej wpływ francuskim ulegają, oryginalni nawet w doborze przedmiotów. Wiele osób pamięta jeszcze może z dawniejszych wielkich wystaw „Dzwon w Huesca“ Casady, z ową piwnicą czarną w której nad kałużą krwi i pocinającym głow ludzkich unosi się jak wahadło, zawieszona na sznurze głowa ostatniego świętego; a stary monarcha ze schodków pokazuje ten piękny widok orszaku swoich biesiadników. Ten gust do okropności nie zmienił się i dziś w oczywisty Filipa II i torosów; Hiszpanie lubią krew w rzeczywistości, lubią i na obrazach. Chodzą po salach hiszpańskich na wystawie berlińskiej, ma się uczucie, jak gdyby się zwiędzało gabinet narzędzi torturowych, z żywymi ilustracjami w dodatku. Gdzie spojrzysz, jaka okropność.

Tu Alejandro Ferrant przedstawił, jak pod jakimś ciemnym arkadami, przy świetle latarek, wyławiają z wody zzieleniałe zwłoki umęczonego św. Sebastjana. Gdzieś indziej Juan Luna y Novicio maluje nam rodzaj jatek ludzkiego mięsa; ranni, konający, trupy, członki pocinane, strugi skrzepłej czarnej krwi; to „spoliarium“ rzymskie, miejsce w pobliżu amfiteatru, gdzie podczas walk cyrkowych wyrzucano poległych i konających. Dalej wreszcie dąży i nawet świetnie wykonany obraz Salvatora Martinez Cubella, o którego uroczym przedmiocie najlepiej objaśnia katalog: „Don Pedro I, zostawszy królem portugalskim, kazał przywieźć zwłoki donny Ines de Castro z Kambalii, gdzie była pochowana, do Alcobaya i przed uroczystym jej pogrzebem kazał wszystkim swoim wasalom oddać jej jako władczyni, a prawowitej małżonce

ciągnąć? Przecież jej to przyjemności sprawić nie może, gdy ją się męczy. Dlaczego mnie zaaprosiła? Czy na to, aby córce dać sposobność popisania się z dowcipem, danym jej z natury ku udreczaniu ludzi? Jak ona zresztą umiała skierować rozmowę na banalne przedmioty, gdy tylko matka starała się ująć mnie swa serdecznością. Cóż to może interesować pana Braclawskiego? — raczyła zapytać w chwili, w których księżna mówiła mi o projektach letnich. Miała słuszność. Cóż mnie to może interesować? Czy one pojadą na księżkę, czy do Honolulu, cóż mnie to licha do tego? Ciekaw jestem, czy w tej kobiecie jest trochę ciepła jeszcze z dawnych lat, czy też hołdy i podwodzenia światowe wszystko wystydziły? To taka była entuzjastka! Krakowce miała pojścia, ale takie szlachetne. Teraz mróz od niej wieje! Brrr... kataru można się nabawić. „Cóż to pana Braclawskiego obchodzić może?“ — To poza! ta wyzniosłość! Zupenie jakbym z Marsa przybywał, bo ostatecznie po ludzku biorąc sprawy, jeszcze mogłoby mnie interesować, gdzie ta lub owa sąsiadka lato spędzi. O! ja jej tego nie daruję.. Szatan nie kobieta. Jak ona umie znaleźć najdłuższą strunę w sercu i targnąć, aż jęknie; no! trzeba dodać, że jęknie tylko u takiego jak ja balwana; innyby zaklął i pięknie się uklonił... i tyleby go widział. Ja się też uklonię, ale mnie wszyscy djabli biorą na to, że ona ani spostrzeże uklonu mego i znikniejąca z horyzontu, a tamten bładzi naturalnie, w to mu graj. Żebym go mógł złożyć jednem nadeptaniem nogi, tobym mógł i krzywdy światu nie zrobić i wyrzutów sumieniaby nie miał. Klama! Clemence. Pamiętam, dziesięć lat temu, ten idyotyczny album panić ski. Czternaście lat miała i tyle serca w oczach; pewnie tylko w oczach, bo w piersi to i wtedy niewiele być mogło, gdzieby się podziało?... Dala mi album z zapytaniem: „Jaką cnotę uwielbiasz

Przebieg ten ma i inne jeszcze znaczenie. Jest on wymownym świadectwem, że Monarcha i rząd nie myślą bynajmniej o spełnieniu życzeń tych, którzy radziby ogłosić Czechom w czambuł jako Reichsfürst; radziby wyłączyć wielki i dzielny ten szczepek z wielkiej rodziny ludu austriackiej, radziby wyjąc go z pod prawa i uczynić kopcuszkami narodów monarchji rakuskiej. Nie! to się nie stało i nie stanie mimo wspólnej, choć diametralnie sprzecznej kooperacji liberałów niemieckich i Młodoczesów. Podróż cesarska jest ponownem stwierdzeniem tego, że nawet, gdyby reprezentacja parlamentarna czeska stanowczo przeszła do opozycji przeciw rządowi cesarskiemu, rząd ten nie myśli wydatować Czechów na łup drugiemu szczepekowi kraju. Powiedział poseł Madeyski, a wtórowało mu nietylko koło polskie, ale kraj nasz cały, że gdyby nawet zabrakło raz w parlamencie posłów czeskich, Polacy nie przestaną bronić swoich praw i interesów bratniego narodu. Było to bardzo wyraźne hands off, skierowane do wrogów Czech. Cesarz podróżą swą stwierdza, że i jego rząd przejął jest tą samą myślą i chęcią. I dlatego to stwierdziliśmy na wstępie tych uwag, że odwiedzin monarsze znajdują radosny oddźwięk także i u nas.

Tyle co do ich znaczenia politycznego. Jakież będą ich skutki? Mam prawo sądzić, że będą i dobre. Zbliżenie się Monarchy do ludu czeskiego w obecnych warunkach musi wyrzucić głębokie i przywiązanie do tronu i dynastji — musi wręcz wzmocnić i pokrzepić na duchu tych, co od lat wielu nad zaciesnieniem tych węzłów pracowali wiernie i rzetelnie. Do nich to i do tego ludu czeskiego, który wystawą swą złożył dowód potęgi, jaką daje praca i wytrwałość, odnoszą się odwiedzin cesarskie. Są one uznaniem, że dobrą i zbawienią była dotychczasowa droga, na której lud czeski doszedł tak wysoko. Na tej drodze wytrwać mimo wszystkich błędnych ognisk politycznych, negujących na bezdroża — oto obowiązek Czechów. Do tego ich Cesarz swoimi odwiedzinami zachęca.

Przebieg ten ma i inne jeszcze znaczenie. Jest on wymownym świadectwem, że Monarcha i rząd nie myślą bynajmniej o spełnieniu życzeń tych, którzy radziby ogłosić Czechom w czambuł jako Reichsfürst; radziby wyłączyć wielki i dzielny ten szczepek z wielkiej rodziny ludu austriackiej, radziby wyjąc go z pod prawa i uczynić kopcuszkami narodów monarchji rakuskiej. Nie! to się nie stało i nie stanie mimo wspólnej, choć diametralnie sprzecznej kooperacji liberałów niemieckich i Młodoczesów. Podróż cesarska jest ponownem stwierdzeniem tego, że nawet, gdyby reprezentacja parlamentarna czeska stanowczo przeszła do opozycji przeciw rządowi cesarskiemu, rząd ten nie myśli wydatować Czechów na łup drugiemu szczepekowi kraju. Powiedział poseł Madeyski, a wtórowało mu nietylko koło polskie, ale kraj nasz cały, że gdyby nawet zabrakło raz w parlamencie posłów czeskich, Polacy nie przestaną bronić swoich praw i interesów bratniego narodu. Było to bardzo wyraźne hands off, skierowane do wrogów Czech. Cesarz podróżą swą stwierdza, że i jego rząd przejął jest tą samą myślą i chęcią. I dlatego to stwierdziliśmy na wstępie tych uwag, że odwiedzin monarsze znajdują radosny oddźwięk także i u nas.

Tyle co do ich znaczenia politycznego. Jakież będą ich skutki? Mam prawo sądzić, że będą i dobre. Zbliżenie się Monarchy do ludu czeskiego w obecnych warunkach musi wyrzucić głębokie i przywiązanie do tronu i dynastji — musi wręcz wzmocnić i pokrzepić na duchu tych, co od lat wielu nad zaciesnieniem tych węzłów pracowali wiernie i rzetelnie. Do nich to i do tego ludu czeskiego, który wystawą swą złożył dowód potęgi, jaką daje praca i wytrwałość, odnoszą się odwiedzin cesarskie. Są one uznaniem, że dobrą i zbawienią była dotychczasowa droga, na której lud czeski doszedł tak wysoko. Na tej drodze wytrwać mimo wszystkich błędnych ognisk politycznych, negujących na bezdroża — oto obowiązek Czechów. Do tego ich Cesarz swoimi odwiedzinami zachęca.

Przebieg ten ma i inne jeszcze znaczenie. Jest on wymownym świadectwem, że Monarcha i rząd nie myślą bynajmniej o spełnieniu życzeń tych, którzy radziby ogłosić Czechom w czambuł jako Reichsfürst; radziby wyłączyć wielki i dzielny ten szczepek z wielkiej rodziny ludu austriackiej, radziby wyjąc go z pod prawa i uczynić kopcuszkami narodów monarchji rakuskiej. Nie! to się nie stało i nie stanie mimo wspólnej, choć diametralnie sprzecznej kooperacji liberałów niemieckich i Młodoczesów. Podróż cesarska jest ponownem stwierdzeniem tego, że nawet, gdyby reprezentacja parlamentarna czeska stanowczo przeszła do opozycji przeciw rządowi cesarskiemu, rząd ten nie myśli wydatować Czechów na łup drugiemu szczepekowi kraju. Powiedział poseł Madeyski, a wtórowało mu nietylko koło polskie, ale kraj nasz cały, że gdyby nawet zabrakło raz w parlamencie posłów czeskich, Polacy nie przestaną bronić swoich praw i interesów bratniego narodu. Było to bardzo wyraźne hands off, skierowane do wrogów Czech. Cesarz podróżą swą stwierdza, że i jego rząd przejął jest tą samą myślą i chęcią. I dlatego to stwierdziliśmy na wstępie tych uwag, że odwiedzin monarsze znajdują radosny oddźwięk także i u nas.

Tyle co do ich znaczenia politycznego. Jakież będą ich skutki? Mam prawo sądzić, że będą i dobre. Zbliżenie się Monarchy do ludu czeskiego w obecnych warunkach musi wyrzucić głębokie i przywiązanie do tronu i dynastji — musi wręcz wzmocnić i pokrzepić na duchu tych, co od lat wielu nad zaciesnieniem tych węzłów pracowali wiernie i rzetelnie. Do nich to i do tego ludu czeskiego, który wystawą swą złożył dowód potęgi, jaką daje praca i wytrwałość, odnoszą się odwiedzin cesarskie. Są one uznaniem, że dobrą i zbawienią była dotychczasowa droga, na której lud czeski doszedł tak wysoko. Na tej drodze wytrwać mimo wszystkich błędnych ognisk politycznych, negujących na bezdroża — oto obowiązek Czechów. Do tego ich Cesarz swoimi odwiedzinami zachęca.

Przebieg ten ma i inne jeszcze znaczenie. Jest on wymownym świadectwem, że Monarcha i rząd nie myślą bynajmniej o spełnieniu życzeń tych, którzy radziby ogłosić Czechom w czambuł jako Reichsfürst; radziby wyłączyć wielki i dzielny ten szczepek z wielkiej rodziny ludu austriackiej, radziby wyjąc go z pod prawa i uczynić kopcuszkami narodów monarchji rakuskiej. Nie! to się nie stało i nie stanie mimo wspólnej, choć diametralnie sprzecznej kooperacji liberałów niemieckich i Młodoczesów. Podróż cesarska jest ponownem stwierdzeniem tego, że nawet, gdyby reprezentacja parlamentarna czeska stanowczo przeszła do opozycji przeciw rządowi cesarskiemu, rząd ten nie myśli wydatować Czechów na łup drugiemu szczepekowi kraju. Powiedział poseł Madeyski, a wtórowało mu nietylko koło polskie, ale kraj nasz cały, że gdyby nawet zabrakło raz w parlamencie posłów czeskich, Polacy nie przestaną bronić swoich praw i interesów bratniego narodu. Było to bardzo wyraźne hands off, skierowane do wrogów Czech. Cesarz podróżą swą stwierdza, że i jego rząd przejął jest tą samą myślą i chęcią. I dlatego to stwierdziliśmy na wstępie tych uwag, że odwiedzin monarsze znajdują radosny oddźwięk także i u nas.

Tyle co do ich znaczenia politycznego. Jakież będą ich skutki? Mam prawo sądzić, że będą i dobre. Zbliżenie się Monarchy do ludu czeskiego w obecnych warunkach musi wyrzucić głębokie i przywiązanie do tronu i dynastji — musi wręcz wzmocnić i pokrzepić na duchu tych, co od lat wielu nad zaciesnieniem tych węzłów pracowali wiernie i rzetelnie. Do nich to i do tego ludu czeskiego, który wystawą swą złożył dowód potęgi, jaką daje praca i wytrwałość, odnoszą się odwiedzin cesarskie. Są one uznaniem, że dobrą i zbawienią była dotychczasowa droga, na której lud czeski doszedł tak wysoko. Na tej drodze wytrwać mimo wszystkich błędnych ognisk politycznych, negujących na bezdroża — oto obowiązek Czechów. Do tego ich Cesarz swoimi odwiedzinami zachęca.

Tyle co do ich znaczenia politycznego. Jakież będą ich skutki? Mam prawo sądzić, że będą i dobre. Zbliżenie się Monarchy do ludu czeskiego w obecnych warunkach musi wyrzucić głębokie i przywiązanie do tronu i dynastji — musi wręcz wzmocnić i pokrzepić na duchu tych, co od lat wielu nad zaciesnieniem tych węzłów pracowali wiernie i rzetelnie. Do nich to i do tego ludu czeskiego, który wystawą swą złożył dowód potęgi, jaką daje praca i wytrwałość, odnoszą się odwiedzin cesarskie. Są one uznaniem, że dobrą i zbawienią była dotychczasowa droga, na której lud czeski doszedł tak wysoko. Na tej drodze wytrwać mimo wszystkich błędnych ognisk politycznych, negujących na bezdroża — oto obowiązek Czechów. Do tego ich Cesarz swoimi odwiedzinami zachęca.

Przebieg ten ma i inne jeszcze znaczenie. Jest on wymownym świadectwem, że Monarcha i rząd nie myślą bynajmniej o spełnieniu życzeń tych, którzy radziby ogłosić Czechom w czambuł jako Reichsfürst; radziby wyłączyć wielki i dzielny ten szczepek z wielkiej rodziny ludu austriackiej, radziby wyjąc go z pod prawa i uczynić kopcuszkami narodów monarchji rakuskiej. Nie! to się nie stało i nie stanie mimo wspólnej, choć diametralnie sprzecznej kooperacji liberałów niemieckich i Młodoczesów. Podróż cesarska jest ponownem stwierdzeniem tego, że nawet, gdyby reprezentacja parlamentarna czeska stanowczo przeszła do opozycji przeciw rządowi cesarskiemu, rząd ten nie myśli wydatować Czechów na łup drugiemu szczepekowi kraju. Powiedział poseł Madeyski, a wtórowało mu nietylko koło polskie, ale kraj nasz cały, że gdyby nawet zabrakło raz w parlamencie posłów czeskich, Polacy nie przestaną bronić swoich praw i interesów bratniego narodu. Było to bardzo wyraźne hands off, skierowane do wrogów Czech. Cesarz podróżą swą stwierdza, że i jego rząd przejął jest tą samą myślą i chęcią. I dlatego to stwierdziliśmy na wstępie tych uwag, że odwiedzin monarsze znajdują radosny oddźwięk także i u nas.

Tyle co do ich znaczenia politycznego. Jakież będą ich skutki? Mam prawo sądzić, że będą i dobre. Zbliżenie się Monarchy do ludu czeskiego w obecnych warunkach musi wyrzucić głębokie i przywiązanie do tronu i dynastji — musi wręcz wzmocnić i pokrzepić na duchu tych, co od lat wielu nad zaciesnieniem tych węzłów pracowali wiernie i rzetelnie. Do nich to i do tego ludu czeskiego, który wystawą swą złożył dowód potęgi, jaką daje praca i wytrwałość, odnoszą się odwiedzin cesarskie. Są one uznaniem, że dobrą i zbawienią była dotychczasowa droga, na której lud czeski doszedł tak wysoko. Na tej drodze wytrwać mimo wszystkich błędnych ognisk politycznych, negujących na bezdroża — oto obowiązek Czechów. Do tego ich Cesarz swoimi odwiedzinami zachęca.

Przebieg ten ma i inne jeszcze znaczenie. Jest on wymownym świadectwem, że Monarcha i rząd nie myślą bynajmniej o spełnieniu życzeń tych, którzy radziby ogłosić Czechom w czambuł jako Reichsfürst; radziby wyłączyć wielki i dzielny ten szczepek z wielkiej rodziny ludu austriackiej, radziby wyjąc go z pod prawa i uczynić kopcuszkami narodów monarchji rakuskiej. Nie! to się nie stało i nie stanie mimo wspólnej, choć diametralnie sprzecznej kooperacji liberałów niemieckich i Młodoczesów. Podróż cesarska jest ponownem stwierdzeniem tego, że nawet, gdyby reprezentacja parlamentarna czeska stanowczo przeszła do opozycji przeciw rządowi cesarskiemu, rząd ten nie myśli wydatować Czechów na łup drugiemu szczepekowi kraju. Powiedział poseł Madeyski, a wtórowało mu nietylko koło polskie, ale kraj nasz cały, że gdyby nawet zabrakło raz w parlamencie posłów czeskich, Polacy nie przestaną bronić swoich praw i interesów bratniego narodu. Było to bardzo wyraźne hands off, skierowane do wrogów Czech. Cesarz podróżą swą stwierdza, że i jego rząd przejął jest tą samą myślą i chęcią. I dlatego to stwierdziliśmy na wstępie tych uwag, że odwiedzin monarsze znajdują radosny oddźwięk także i u nas.

Tyle co do ich znaczenia politycznego. Jakież będą ich

dział z nowymi kierunkami malarstwa, na przykładach bowiem wskazywało, że z temi nabytkami technicznymi można pogodzić poważny styl, piękną formę i rozumną treść — co nie wyszły dotychczas malarze francuscy i niemieccy udowodnić potrafili. Jeżeli żądasz, to jeszcze najbardziej z Hiszpanii można wywieść rodzajów dzisiejszego malarstwa włoskiego, którego główną, jedyną zdaje się ambicją jest: okazać się zupełnie samorodnym. Widzimy tu rzadki przykład zupełnego zerwania wszelkiej tradycji. Zdaje się, jak gdyby przeszedł przez artystyczne Włochy jakaś wielka rewolucja francuska i przecięła nic, która dzisiejsze pokolenie łączyła z przeszłością. Bali się, aby ich kto nie posiadał o zapożyczanie się u Rafaela i Tycyana i udało im się najpełniej. Z pewnością niektórych artystów nie posiadał nawet o to, żeby chodzili czasem do muzeów i galerji, w których takie skarby sztuki mają nagromadzone.

Przez długi czas nie było żadnego malarstwa włoskiego nowożytnego. Dopiero od niedawna, niema diesięciu lat jeszcze, zaczęły się na wystawach w Niemczech pojawiać obrazy włoskie, które można było poznać po tem, że ludzie cywilizowani odwracali się od nich ze wstrętem. Głównie przyczyną ich barbarzyńska jaskrawość bez smaku, bez najmniejszej harmonii. Ta beznadziejność, krzykliwość barw została do dzisiaj — lecz pod wpływem postępów sztuki europejskiej, a głównie pod wpływem malarstwa hiszpańskiego, z którym włoskie od dawien dawna jest w tak bliskich stosunkach, że wiew Hiszpanów przesiedla się do Italii i tu nawet włoskie przybiera nazwiska, jak Alvaroz, obcemu pod pseudonimem Vincę uchodzić za Włocha — pod tym zwabiennym wpływem spowaźniała sztuka włoska i dziesięć wprawdzie nie posiada jeszcze wielkich, genialnych mistrzów, ale ma już zastęp bardzo interesujących artystów.

Kilka lat temu cieszyliśmy się niezmiernie, spotykając wśród lichob włoskich, obrazy z życia włoskiego takiego Ettore Tita, lub sceny ulicznej weneckiej Favretta, świadczące o nieco sumienniejшем studowaniu rzeczywistości. Dziś nie patrzymy już na nich obok dzieł takiego Michetti'ego lub Segantini'ego i kilku innych. Zawsze to jeszcze zastęp bardzo nieliczny, zawsze to tylko kompozycje skromne, zawsze tylko malarstwo rodzajowe i zawsze surowe, dzikie zestawianie barw — ale obserwacja natury niepospolita, a obok tego pewna zdrowa siła, wesołość, odżywająca się, jak śmiech młodzieńca, zaczynającego czuć swoją siłę.

Michetti'ego „Procesya Bożego Ciała w Abruzzach“ z tem palącym słońcem południowym i z temi nagimi dziećmi, co mając, jako jedyne okrycie białe papacie na nogach, idą poważnie parami i śpiewają, jest, pomimo dziwaczności tematu, jednym z najdziwniejszych obrazów całej wystawy. Ten sam malarz dał jeszcze pięć innych obrazów, wszystko sceny z życia wiejskiego południowych Włoch, wszystko w najwyższym stopniu zajmujące zarówno mistrzowską techniką, jak znakomitą obserwacją natury. Michetti jest uczniem Hiszpana Fortuni, który znow jest uczniem Meissoniera i Géróna. Oto obraz genezy dzisiejszego malarstwa włoskiego.

Inna rzecz z Segantini, Medyolańczykiem, którego imię może przesadnym otoczono rozgłoszeniem. Pełniąc jego nazwano okami otwartymi na świat rzeczywistości. Zapewne perspektywy powietrznej i plastyki, zwłaszcza zdaleka, odmówić im nie można. W najświeższej jego „Orce w Engadynie“ konie oddają się, jak nożem, od tła z widokiem alpejskim. Zbliża efekt jest mniejszy. Segantini maluje gęstymi pastami, które rozprzodają patykami, nożem, może paznokciem. Brzydki w jego orce są prawdziwymi brudami w grubym pokładzie farby na płótnie. Rysunek nawet — ten po strach impresjonistów — jest, i sumienny; ale oknem otwartem na naturę nazwę jego obrazu dopiero, gdy mi kto udowodni, że w naturze mogą być konie niebieskie, paznokcie niebieskie, kopyta niebieskie, zaprzęgi niebieskie, skiby niebieskie. Jest jakaś wada w oczach malarza, który oprócz tego nie widzi, że barwy rzadko są niezłamane, że wzajemnie na siebie zwykły oddziaływać. W każdym razie trzeba przyznać, że Segantini: *c'est quelqu'un*.

Jeżeli w dziale malarstwa olejnego nie wiele więcej znakomitych Włochów mógłbym wyliczyć, to za to niejedną jeszcze celuje w akwareli. Wymienię tylko nazwiska: Bompiani'ego, Cipriani'ego, Corello'go, pejzażyści Ettore Roesslera, Sartoreio, S. Simoniego i Zezosa. Wszyscy, z wyjątkiem ostatniego, mieszkają w Rzymie, gdzie widocznie dziś ożywa akwarela włoskiej. S. T.

Kongres geograficzny w Bernie.

Profesor uniwersytetu wiedeńskiego p. Albert Penck poruszył na kongresie niewątpliwie wiele doniosłą myśl opracowania wielkiej mapy globu ziemskiego, wykonanej według jednolitego planu i dającej wierny obraz planety naszej pod każdym względem. P. Penck zaleca wykonanie takiej mapy w skali 1:1.000.000, tak, iżby 1 milimetr na mapie odpowiadał 1 kilometrowi długości i rzeczywistości. Niewątpliwie wielce względów i naukowej i praktycznej natury przemawia za wykonaniem tej myśli, a już na samym kongresie podniósł p. Falquet, członek tow. geograficznego w Bernie, liczne trudności administracyjne i techniczne, nasuwające się przy wykonaniu planu profesora Pencka i doszedł do wniosku, że jedynie specjalnie utworzona instytucja w rodzaju międzynarodowego instytutu nauk geograficznych, mogłaby się zabrać do tej wielkiej pracy.

Z dalszych wykładów na kongresie wspominamy o ciekawych szczegółach, odnoszących się do kanału Nikaragua, zebranych przez p. Stout, delegata tow. geograficznego w Nowym Jorku. P. R. Echout z Jawy wykazał, jak budowa kolei żelaznych przyczyniła się do podniesienia dobrobytu w najodleglejszych miejscowościach, a jako dowód przytoczył stan obecny wysp archipelagu Sunda. General Annenkow, delegat petersburskiego Tow. geog., w obszernym wykładzie starał się podnieść doniosłość współczesnej nauki geografji jako podstawy do dalszych planów emigracji i kolonizacji.

Znaczną część posiedzeń ogólnych zajmowały interesujące i barwne opisy nowych wypraw, z których każda wymagałaby dłuższego streszczenia. Profesor peszteński p. L. Lóczy, opisał podróże hrabiego Szechenyiego do Chin, hr. Joachim Pfeil podzielił się zebranymi etno- i fizyograficznymi szczegółami podczas kilkoletniego pobytu na archipelagu Bismarcka, p. Claparède z Genewy kręślił swe wspomnienia z wysp Filipińskich, a o ludzi jawańskich zajmująco opowiadał p. Dubois z Paryża.

KRONIKA.

Kraków 28 sierpnia.

— Dla Studium rolniczego. Najj. Pan postanowieniem z dnia 28 lipca b. r. zezwolił, w celu wprowadzenia II roku nauki w Studium rolniczym, na utworzenie przy Wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, z wyjątkiem katedry rolnictwa i takiejże katedry weterynaryi, tudzież nadzwyczajnej katedry rolniczej inżynierji. Zarazem zezwolił Najj. Pan na wstawienie do preliminarza budżetu państwowego na rok 1892 nadzwyczajnego kredytu w kwocie 10,000 złr. na kosztę dalszego urzędowania Studium rolniczego. Wykłady inżynierji rolniczej poruczone zostały, zgodnie z wnioskiem Wydziału filozoficznego, p. Kazimierzowi Ajdukiewiczowi, b. asystentowi szkoły politechnicznej we Lwowie. Co do obsadzenia nowo-kreowanych przyczynionych powyżej dwu katedr, wnioski Wydziału znajdują się już w Ministerstwie oświaty. W sprawie naukowego wyposażenia nowo utworzonych katedr, w szczególności zaś co do wydatków na założenie i utrzymanie pola do świadczalnego i potrzebnych budowli, zarządziło Ministerstwo sporządzenie szczegółowych wykazów i kosztorysów.

— O książce p. Stanisława Tarnowskiego „Z doświadczeń i rozmyślań“ pisze znany poseł poznański p. Józef Kościelski do *Kurjera Poznańskiego*: „Ta książka powinna się stać katechizmem rozsądnego patriotyzmu, lekarstwem przeciw krewkości politycznej, podsycając w interesie pewnego gatunku polityków, drogowskazem dla każdego, którokolwiek u nas w mniejszym lub większym zakresie spraw się publicznych dotyka. Z niej się nauczyć można nie tylko, jak trzeba służyć ojczyźnie, ale nadto jak nie trzeba jej służyć, a każdy kto jej służyć pragnie, powinienby naprzód książkę tę przeczytać, w sumieniu swoim rozważyć, a dopiero po takim przygotowaniu do roboty przystąpić. W uczciwości społecznej naszego narodu jest rękocisk, że praca nasza weszła by wówczas na poważniejsze i zwabienne tory.“

„Niestety, książka jest za obszerna, a ztąd dla swej ceny nie każdemu dostępna. Dotąd mają ją w rękę tylko ci, którzy w niej znajdują potwierdzenie swych zasad, a powinna się dostać do rąk tych, których niewątpliwie powstrzymywałaby na niebezpiecznej pochyłości „polityki lekkiego serca.“ Powinna stać się własnością całego narodu, bo ją natchnął nie tylko rozum stanu, ale i miłość kraju.“

„Dobrzeby zatem było, aby zebrawszy pewien fundusz, zakupić znaczniejszą ilość egzemplarzy dzieła prof. Tarnowskiego i takowe bezpłatnie porozrzucić po dworach, chatach, po miasteczkach naszych. Kto szerzej oczyni służyć pragnie, ten książkę przeczyta, a kto ją przeczyta, nie wątpię, że dla poważnej, rozumnej i uczciwej pracy zyskanym będzie. W miarę zaś rozwijania się ideałów tracić będą kredyt rzekomo patryotyczny spekulanci, którzy, grając na nerwach społeczeństwa, zaciemniają jego rozum.“

„Prosząc Cię, Szanowny Redaktorze, o zamieszczenie tych kilku słów w łamach *Kurjera* i o zajęcie się tą ważną sprawą, dołączam na cel zapłaty książkę prof. Tarnowskiego „Z doświadczeń i rozmyślań“ i bezpłatnego jej rozdzielania, 100 marek. *Vivat sequens*.“

Przejmij id. *Józef Kościelski*.

Natępnego dnia złożył na ten sam cel p. Stanisław Chłapowski 50 marek.

— Przygotowania do Pięćdziesiątki Młodzieży katolickiej polskiej do Rzymu z okazji 300-letniej rocznicy śmierci św. Alojzego Gonzagiego, są w pełnym toku. Zgłaszającym się uczestnikom dostarcza organizator wycieczki, X. prałat Dr Smoczyński, wszelkich potrzebnych, szczegółowych informacji. W tym celu polecił wydrukować książeczkę w kieszonkowym formacie o 13 stronach, która poucza uczestników po drodze o najmniejszej drobności, począwszy od dowodów legitymacyjnych, pożywności, pieniędzy, aż do ostrożności co do zdrowia. Kierownictwo wycieczki ze strony X. prałata Smoczyńskiego daje poręczenie, iż młodzi pielgrzymi odbędą podróż w najlepszych warunkach, X. prałat Smoczyński bowiem urządził z woli przełożonych swych wszystkie dotychczasowe wycieczki z Polski do Rzymu, a i tę wycieczkę polecił mu urządzić X. Kardynał. Zgłoszenia do uczestnictwa w pielgrzymce napływają — do najbliższego wazakie zgłaszania się zachęcamy usilnie, bo młodzieży polskiej w liczny zastępie nie powinno brnąć podczas tak wielkiej uroczystości. Jak podają szczegółowe doniesienia X. prałata Smoczyńskiego, w pielgrzymce oprócz młodzieży, mogą brać udział: duchowni, panie i mężczyźni. — Zgłoszenia przyjmuje także ksiądz-biskup konsystorz krakowski w d. 2 i 9 września po godzinie 2 południu. Tu mogą się zgłaszać uczestnicy obojętnie.

— Album pamiątkowe i pułku ułanów mieliśmy sposobność oglądać kilka dni temu. Album zawiera sześć fotografii kolorowanych, które przedstawiają różne postacie, jakie od lat tu przechodziło umundurowanie szeregowca tego pułku. Kartony wykonał p. Abramowicz. Niemniej na uwagę zasługuje oprawa albumu: na ówńskiej skórze naronkości srebrne, ozdobione emaliowanymi guzami; na środku otoczona wieniecem ze srebrnych listów cyfra Cesarza Franciszka Józefa. Wykonanie oprawy powierzono tutejszej pracowni introligatorskiej p. R. Jahody, która z zadania swego dobrze się wywiązała. Album ofiarowano firmie Thiilla Nefé w Wiedniu za bezinteresowne dostarczenie uniformów historycznych na uroczystość jubileuszową, jaką Pułk ułanów niedawno obchodził w Krakowie.

— Kuchnia Arcybiskupstwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego zostanie po chwilowej przerwie, spowodowanej wakacjami, w dniu 1 września nanow otwartą i wydawać będzie obiady jak poprzednio od godziny 12—2. Lokal kuchni znajduje się przy ulicy św. Tomazsa pod L. 24. Dla młodzieży uczącej się przeznaczony jest osobny pokój na I piętrze.

— Kradzież śmiata pełniąca została dzisiejszej nocy. Złodziej Kowalikowski zakradł się do mieszkania p. Joachima Birnbauma przy ul. Starowińskiej i skradł tam z salonu dwa futra. Z łupem powracał złodziej nad ranem i wtedy zoczył go policjant Gac. Gdy złodziej ujrzał zbliżającego się ku sobie policjanta, rzucił tomok z futrami na ziemię, a sam począł uciekać. Policjant przytrzymał uciekającego, który zaraz do kradzieży się przyznał. — Podczas śledztwa, prowadzonego przez p. komisarza Swolkina, pokazało się, że na sumieniu Kowalikowskiego ciążyła różne inne kradzieże.

— Ślub. W kościele parafjalnym w Plazie, majątku państwa Józefów Retingerów, odbędzie się dnia 5 września b. r. w południe ślub p. Wiktora Tustanowskiego z panną Emilią Czynnianską.

Dnia 25 b. m. w kościele parafjalnym w Tencynku X. prałat Dr Wincenty Smoczyński, proboszcz miejscowy, pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Adamem Nowickim, dziennikarzem z Warszawy, a panną Elżbietą Parysową z Warszawy, córką śp. Ludwika Parysa i pani Maryi z Szatkowskiej.

— W sprawie sporu o Morskie Oko czyni Ministerstwo, jak donosi *Gazeta Narodowa*, energiczne usiłowania, by dojsz do oznaczenia właściwej granicy na zakwestyjonowanym terytorjum. Onegdaj żądał do biblioteki uniwersyteckiej wszelkich map dawniejszych Galicji lub specjalnie Tatr, na których granica ta byłaby uwidocznił. Kilka map takich, między innymi bardzo pięknie wykonaną mapę Tatr z r. 1842—1843, gdzie granica biegnie grzbiem, a nie doliną Biarki, jak chcą Węgrzy, i jak mapa jenerałego sztabu oznacza, odesłał natychmiast Ministerstwu, gdyż żądało pośpiechu. Równocześnie odesłał się Ministerstwu z prośbą do Wydziału krajowego, aby z możliwym pośpiechem zechciał zarządzić poszukiwania w Archiwum krajowym aktów grodzkich i ziemskich za aktami, na mocy których granica naruszona dałaby się udowodnić i ustalić. Wydział krajowy odstąpił wczoraj sprawę tę Dyrekcji archiwalnej, z poleceniem przeprowadzenia szybkiej kwerendy w księgach grodu i ziemi Szadeckiej, w których obrębie administracyjnym leżały Zakopane, Brzezi i cała dolina nowotaraska, aż po wierzchy tarzańskie. Poszukiwania natychmiast rozpoczęto.

— W Jasle zostaje otwartą z dniem 1 września b. r. publiczna 8-klasowa szkoła żeńska wydziałowa. Wpisy do klas od 1-szej do 7-mej rozpoczną się 31 b. m. Klasa 8 w takim razie zostanie otwartą, jeśli się zapisze dostateczna ilość uczennic.

— Buczaż 27 sierpnia. W niedzielę 23 b. m. JE. p. Namiestnik hr. Badien po wyśluchaniu Mszy św. w cerkwi, opuścił Woziłów o godz. 8 rana i puścił się dalej Dniestrem w towarzystwie pp. radey Moraczewskiego, prezesa buczackiej Rady powiatowej, Dra Jana Boloz-Antoniewicza, starszego inżyniera p. Rappę i starosty buczackiego p. Schutta. Malowniczy widok przedstawiały barwne grupy mieszkańców wsi nadbrzeżnych, którzy z proboszczami swymi i chorągwiami kościelnymi grupowali się nad brzegami rzeki. Za zbliżeniem się łodzi chorągwie się pochyliły, a salwy i gromkie wzywaty odbijały się tysiące krotnie od Dniestrowych jarów. Wspaniale szczegółnie przedstawiał się Rakowiec ze swemi smutnymi ruinami zamku Bieniewskich, spalonego w wieku XVIII przez Tatarów, a przycepięnego jak gniazdo orle do urwiska skały wapiennej. U stóp zamku liczne reszki ludności w fantastycznych strojach otaczały półkolem sędziwego parocha, X. Kobryńskiego, trzymającego w ręku krucyfik i patnę, a wszystko to na zieloności lasów i odbijające się w zwierciadle Dniestru. Podobnie, jak w innych gminach, p. Namiestnik kazał i tu wioślarzom przybić do brzo-

gu, by choć pobieżnie wejść w styczność z witaćcem go obywatelstwem, duchowieństwem i ludem.

O godzinie 1 przybiła łódź (przebywając kilometr w 8—10 min.) do pięknie udekorowanej przystani Uniza, znanego z uroczego położenia, sławnych połowów, pięknych zbiorów, a przedewszystkiem ze szczerzej i ujmującej uprzejmości pp. Przybylskich. U brzozy powitani J. Ekscelencyją p. Władysław Przybylski, w polskim stroju, wiceprezes Rady pow. horedeńskiej p. Leszek Cienski i p. starosta Lorsch. Przy śniadaniu wzięli pan domu toast na cześć p. Namiestnika: „który otoczywszy kraj cały swoją pieczołowitością i o ichym Dniestrze nie zapomniał;“ na co JE. p. Namiestnik odpowiedział, że szczerze się cieszy, iż podróz ta jego po Dniestrze dała mu także sposobność zetknięcia się z szczerymi kolami obywatelstwa.

W Unizu czekała druga łódź zaleszczycka, korbową, konstrukcyi p. inż. Wojciechowskiego, a do łodzi swej, mającej z Unizą już wracać do Halicza, zaprosił p. Namiestnik na wycieczkę wodną panią Przybylską z córkami i panią Antoniewiczową, które mu towarzyszyły aż do Hubina, oraz kilku panów z obywatelstwa.

O godzinie 6 przybiła łódź do Chmielowy, gdzie u bramy tryumfalnej oczekiwali J. Ekscelencyje gro-no obywateli z wiceprezesa Rady powiatowej zaleszczyckiej, p. Tadeuszem Cienskim na czele. Za pół godziny zdążył p. Namiestnik powozem do Drohicówki, gdzie niebawem potem zasiadł do stołu w liczniejszym gronie duchowieństwa i obywatelstwa. Byli tam: X. kanonik Turkuł z Jazłowa, X. kanonik Skulski ze Sadek; pp. Ignacy Głażewski z Chmielowy, Wł. Przybylski z Unizy, J. B. Antoniewicz ze Skomoroch, Marian bar. Błażowski z Jazłowa, Artur Zaremba Cielecki z Porchowy, Leszek Cienski z Okna, Franciszek bar. Heydel z Beremian, St. Krasnopolski z Latacza, p. Schurpfeil z Gródka; ze świata urzędowego byli oprócz p. radey Moraczewskiej jeszcze p. starosta zaleszczycki Lachowski, fizyk Sobolewski, oraz inżynier p. Wojciechowski. W odpowiedzi na wzniesienie przez gospodarza, p. Tadeusza Cienskiego, toast, p. Namiestnik dał wyraz swej szczerzej życzliwości dla całego obywatelstwa i całej rodziny Cienskich. Zabawiając kilka godzin wśród swobodnej rozmowy w gronie zaproszonych gości, udał się J. Ekscelencyja o pół do 12 w nocy koniami wprost do stacyi kolejowej w Buczaczu. Odjeżdżającemu p. Namiestnikowi towarzyszył konno, znany także jako dzielną jeździec, p. Tadeusz Cienski, aż do granic Drohicówki.

W podróży tej poznał p. Namiestnik sporą, bo może do 250 km. wynoszącą przestrzeń Dniestru, znaną mu przedtem tylko częściowo; poinformował się jak najdokładniej o rozwoju i postępie budowliny wodnych na tej rzecze i często w rozmowach do kwestyi szansa technicznych i finansowych uregulowanej żeglugi na Dniestrze powracał. Przyjmowany też był wszędzie z czcią, należąca zastępcy J. Ces. Mości, oraz ze szczerością i serdecznością, należem jego wysoki obywatelskim zasługom i energicznej działalności dla rozwoju kraju. Podczas tej kilkudniowej podróży J. Ekscelencyja chętnym zbliżaniem się do szerokiej kół obywatelskich, ujmując uprzejmością, bystrym sądem i niewyłąk znajomością stosunków lokalnych, pozyskał sobie powszechną i prawdziwie głęboką sympatję. Da Bóg, nie tylko dla stosunków lokalnych, ale i dla biegu spraw ogólnych, zwłaszcza zaś dla rozwoju i wzmocnienia zasad i podstaw autonomii naszej, podróz ta nie minie bezowocnie.

— Iwonicz. Tak zwany drugi sezon kąpielowy dobiega do kresu; dużo gości już się rozjechało; postrosze nowi przybywają na trzeci sezon; ruch w zakładzie już się zmniejszył, a jednak jeszcze jest wielki i ożywienie znaczne, bo też rok bieżący pomyślny był dla zakładu; do tej pory już blisko 2000 przybyło gości. Z przyjemnością widzieć można, że nasze wody krajowe stopniowo podnoszą się, powoli publiczność nabiera zaufania do tego, co swoje. Wprawdzie nielato przychodzi kapitałom prywatnym tak urządzić krajowe źródła, żeby na równi stanęły z zagranicznymi, braki i usterki są i muszą być, ale z czasem usuwają się, a zakład tutejszy stanął już na tym stopniu, że przez środków kuracyjnych dostarcza gościom rozrywkę i zabawy, potrzebnej do zapomnienia o kłopotach i troskach codziennego życia.

Niemalą przyczynią się niewątpliwie do podniesienia Iwonice dwa ważne dla zakładu wypadki. Pierwszym jest znalezienie nowego, bardzo obfitego źródła mineralnego, którego woda, podług analizy profesora Trochanowskiego, okazała się silniejsza co do składników chemicznych, niż dawne źródła Karola i Ameli. Drugim wypadkiem niemałej wagi dla zakładu iwoniczego jest budowa nowej drogi dojazdowej. Dotochczas trzeba było jechać od gościna rzą dowego do zakładu zwykłą drogą gminną, której mimo najlepszej woi miejscowe czynniki nie były w stanie tak utrzymać, żeby publiczność, osobliwie cierpiąca, nie narzekała. Dziś dzięki ofiarności Sejmowi krajowemu, który nie szczędził ofiar tam, gdzie idzie o podniesienie bogactwa krajowego, nowa buduje się droga, która w niczem nie ustąpi rządowym gościom. Już jedna część drogi jest na ukończeniu i można mieć nadzieję, że na przyszły rok cała droga będzie gotowa. To też spodziewać się należy, że ci wszyscy chorzy, którzy potrzebują kuracyi wód alkaliczno-jodowych, nie będą szukać pomocy za granicami kraju, lecz zostaną u siebie; w tym roku, oprócz naturalnie największego napływu gości z Galicji, mamy, a przynajmniej mieliśmy duży kontyngens przybyłych z Królestwa i Litwy; spotykamy się nawet z Węgrami i Rumunami. Wobec powiększającego się napływu gości właściciel zakładu gotuje już materyał na budowę kilku nowych domów, bo brak mieszkań już daje się czuć. W niedalekiej przeszłości również ma stanąć nowy kościół, który ma zastąpić dotychczas kapliczkę, stanowiącą za małą. Jak wiadomo ordynuje na miejscu dwóch lekarzy: Dr Dębicki ze Lwowa i Dr Kaden z Krakowa, którzy umiejętną, gorliwą i sumienną pracą ceniemi siłami starają się dać publiczności to, czego szuka, to jest zdrowie.

Co do drugiej strony, co do środków rozrywki, pamietano i o tych. Dałoby się więcej zrobić, ale i to przyjdzie, kiedy wszystko, czego wymaga strona lecznicza, będzie zrobione. Sala koncertowa dostarcza książek (może za mało) dla poważnych osób; a na placu kroketowym cały dzień odbywa się nie krwawa wojna. Raz do roku odbywa się loterya fantowa, a w tym roku była i druga loterya na kilka szkiełców p. Kostrzewskiego; że szkiełce były dobre, okazało się z radości tych szczęśliwych, którzy wygrali, a powiedzmy otwarcie, z zadróżką malującej się na twarzach tych, którym los nie poszczęścił. Kilkakrotnie w ciągu lata ogromna i ładna sala balowa napełniła się publicznością, a doskonała muzyka braci Auberów, która rano i wieczór grywa na deptaku, zagrzębiała akordami walca i mazura; ochocho młodzież puszczają się w tany do późnej nocy. To znowu sala otwiera swoje podwoje na poważne i spokojne koncerty. I tak w ostatnich czasach mieliśmy piękny koncert panny Szlezycier, śpiewaczki z Warszawy

wy i panny Wąsowskiej, której biegłość na fortepianie cała publiczność podziwiała. Przed paru dniami znowu wielki sukces miał młodziutki Raulek Kowalski; ten siedmiolletni pianista, jak mówi afisz, rzeczywiście jest zadziwiający; jeżeli afisz da reklamy parę lat z metryki urzędowej mu ujmie, to w każdym razie wzrost i twarzyczka okazują, że to dziecko; stos książek potrzebny jest na krześle, aby koncert osiągnąć mógł klawiaturę, a profesor, który obok niego siedzi, sam musi pedały poruszać, bo nożkiem chłopczyka daleko jeszcze do tej okolicy instrumentu. A mimo to chłopczyzna gra z werwą, uczuciem, pewnością, siłą nokturny, mazurki i koncerty Chopina, Mendelssohna i Liszta, a nawet swoje własne kompozycje, to też zapali i oklaski publiczności okazują, że mały wirtuoz zasłużył na liczne ordery i medale, które pokrywają jego piersi. Zapowiedziany znowu jest koncert p. Czerwińskiego. O koncertach, danych przez amatorów muzyki, bawiących w Iwonieczu, z współudziałem braci Auberów, nie wspomniemy, choć i to nieraz gromadzą publiczność w sali koncertacyjnej, a taki koncert, jak ten, który ułożył p. G., zasługiwałby na specjalną recenzję.

Rok bieżący z powodu ciągłych deszczów bardzo niekorzystny był dla dalszych wycieczek, których celem tak obfite są w tych stronach. Kopalnie nafty w samym Iwonieczu, o których mówiono, że zaskożą zakładowi, przeciwnie bynajmniej nie dają się we znaki; sławna Bełkotka tak, jak kiedy Wincenty Pol ją opiewał, tak i dalej się pali, a same kopalnie, które właściciele bardzo uprzejmie pozwalają zwiedzać, są punktem atrakcyjnym dla publiczności.

Dotądmy do tego fotografa na miejscu, zakład gimnastyczny i kilka sklepów, które dostarczają, jeżeli nie wszystkim, to bardzo wielu rzeczy. Ponieważ często zdarzało się, że osoby przybywające z dalszych stron, korzystając chętnie z bliskości Korczyn, żeby zakupować słynne krajowe płótna, dyrekcja towarzystwa tkackiego w Krośnie założyła w samym Iwonieczu skład swoich płócien, które zaopatrzone marką ochronną „Prządka“, ślicznie przedstawiają się w oknie sklepu pani Marynowej.

Widzimy z tego, że zakład krajowy rozwija się: wody przybyły, nowa droga ułatwia wygodną komunikację, zabawy kwitną, a co najważniejsze, chorzy wyjeżdżają uzdrowieni, trzeba tylko żeby publiczność nabrała zaufania i coraz liczniej przybywała. Że są jeszcze pewne niedokładności, tego nikt nie zaprzecza, ale gdzież na świecie usterk nie ma? Na to trzeba wyrozumiałości i trzeba samemu się przekonać, że to, co było źle wczoraj, dziś jest dobre, a jutro będzie jeszcze dobre.

— Ze sfery urzędniczych. Radca Namiestnictwa Dr Bronisław Łoziński, jak się dowiaduje *Przegląd*, podał się na emeryturę, z powodu nadwątłego zdrowia. — Inny dziennik donosi, iż kierownik pow. Dyrekcji skarbu w Przemyślu starszy radca Dr Wincenty Kraiński podał się w stały stan spoczynku. Kierownictwo tymczasowo pow. Dyrekcji objął starszy komisarz p. Nestorowicz.

W Allg. Ztg dowiaduje się, iż w najbliższych dniach ogłosił *W. Ztg* nominacyi radey ministerjalnego Dra Koryto wskiego wiceprezydentem krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie. W miejsce p. Koryto wskiego kierownictwo biura prezydjalnego w Ministerstwie skarbu objął ma sekretarz ministerjalny Dr Schuster-Bonnot.

— Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Józefa Jaworskiego, Wiktora Rollega, Dra Wincentego Chmureg, Dra Alojzego Summer-Brasona, Stanisława Trzaskowskiego, Józefa Ptasia, Alfreda Josego, Stanisława Prusa Bugayskiego, Feliksa Górskiego, Jędrzeja Bergela, Stanisława Zachariasiewicza i Karola Nowaka, auskultantami sądowymi dla swego okręgu.

— Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej skątki gminie Rokiciny, w powiecie nowotaraskim, na urządzenie szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— Balon „Radeztky“. Prawdziwy przebieg wypadku, jakiego doznał balon „Radeztky“ z dwoma oficerami kursu wojskowego aeronautycznego, był następujący: Skutkiem silnej burzy balon przeleciał nad Galicję na terytorjum rosyjskie. Oficerowie, dopiero wylądowawszy, dowiedzieli się, że znajdują się koło Miehowa, zapakowali więc balon i przez granicę dostali się do Krakowa, zżąd powrócili koleją do Wiednia. Ze strony władz rosyjskich nie doznali najmniejszych przeszkód. Ministerstwo wojny nakazało już swojego czasu, ażeby oficerowie kursu aeronautycznego nie urządzali wycieczek poza terytorjum austriackie, ale wśród burzy trudno było kierować balonem.

— Francuzi wobec głodu w Rosji. Znany publicysta francuzi Ludwik Peyramont, bawiący obecnie w Petersburgu, wystosował do prezydenta syndykatury prasy paryskiej następujące pismo: „Petersburg, 22 sierpnia. Jak panu wiadomo, znacznej części Rosyji grozi klęska głodowa, wskutek złych zbiorów, w ciągu nadchodzącej zimy. Prasa paryska dopełniłaby bardzo patriotycznego dzieła, gdyby zechciała zainicjować uroczystości i składki w celu przyjęcia z pomocą tak ciężko dotkniętą ludność. Byłaby to ponowna sposobność objawienia sympatji, łączących o ba ludy i okazania wdzięczności za przedwzajemne przyjęcie, jakie zgutowano eskadrze francuskiej. Zechce pan projekt ten przedłożyć syndykatury prasy. Z koleżeńskim pozdrowieniem: *Louis Peyramont*.“

— Ordery francuskie w Rosji. Po uroczystościach kronstadtzkich nietylko na Francję spadościł deszcz rosyjskich orderów. Grzeźność też odwzajemniono odznaczeniem bardzo wielu Rosyan orderem legii honorowej. Piętnastu Rosyan posiada wielki krzyż orderu; sześćdziesięciu jest komendantami, stu oficerami legii. Wielkim krzyżem są ozdobieni: car, carewicz, ceterch wielkich książąt, ks. Dolgoruki, p. Giers, baron Mohrenheim, minister dworu carskiego hr. Woroncow, szef gwardji carskiej Richter i członkowie rady stanu hr. Milutin, hr. Reutern, hr. Pahlen i hr. Timaszew. W Anglii posiadaczami wielkiego krzyża legii honorowej są tylko ks. Wali, ks. Edynburski i ks. Cambridge.

Chleb Capriviego. W Berlinie otrzymali już żołnierze tamtejszego korpusu gwardyi nowy chleb przy wymarszu na manewra. Chleb ten dowcipnie Berlińczycy ochrztili nazwiskiem: *Caprivibrot*. Nie jest to pszenny chleb, ale wyrobiony z mąki do połowy rżanej, jest o połowę mniejszy od dotychczasowego i wydzielany będzie co 2 lub 3 dni zamiast — jak dotychczas — co 4 dni, ponieważ szybko psuła. Jak donoszą z Berlina, nowy chleb wydał: wczoraj cesarz podczas śniadania „bardzo dokładnie m badaniu.“

— Kolorowe woalki z cienkiego tiulu, prawie niewidzialne na twarzy, jakie moda każe nosić obecnie, są nader szkodliwe; dowodem tego wypadku, który się zdarzył w Londynie. Panna Marya Humphris, uroczą córką bogatego właściciela kopalni, otrzymała w podarunku od narzeczonego kilka takich kolorowych woalek, które przywiozł z Paryża. Gdy p. Humphris włożyła jedną z nich, ucsuła po pewnym czasie szczególne palenie twarzy, lecz nie zwró-

i ztąd winił to losy, to siebie, to ukochaną kobietę. Kto nigdy nie kochał, niech pierwszy kamieniem na niego rzuci.

Okolo godziny trzeciej jednego majowego po południa znalazł się więc u drzwi hotelu Poligny, a kilka chwil później został wprowadzony do saloniku księżnej, która zastała samą.

— To jeszcze do szans zaliczyć można, że tam też niema — pomyślał, tylko serce nie wtórowało myśli, bo ścisnęło się z bólu krzewowo.

— Jak to poczciwie z pana strony, że mnie odwieziesz — zawołała księżna. — W maju jeszcze mi bardziej tęskno za Sieniawką, a gdy pana widzę, zdaje mi się, że i Sieniawka blisko.

— Cóż mnie to może obchodzić? — myślał Leon i bardzo zimno przyjmował serdeczność księżnej, chcąc rozmowę na obojętny grunt doprowadzić. — A jednak nie wierzę — mówił — aby w Paryżu za głuchą Ukrainą tęsknić było można, zwłaszcza w tej porze. Taki ruch wre i kipi; nie potrzeba mieć życia w sobie i myśleć dla siebie; życie ogólne obejmje nas swoją brzością. To ma swój wielki urok.

— Czemu pan cndze zdania wygłaszasz, panie Leonie? — Badź naturalnym i sobą samym ze mną przynajmniej, która cię znam od dziecka. Na co te paradoksy, gdy nie jesteś w buduarze przeciętnej damy światowej? Mówmy po ludzku.

— Braclawski zmieszal się widocznie, zaklął w duchu, bo miał bardzo brzydki choć modny zwyczaj kląć jak furman, ale zawsze pocichu, w czym się różnił od więcej „wydresowanych“ znajomych swoich.

— Po Ludzku, księżno? Naucz mnie, proszę, co nazywasz ludzkim językiem?

— Powinam może powiedzieć: indywidualnym językiem, to jest tym, jakim myślisz sam dla siebie.

— Kiedy w Paryżu zatracca się indywidualność. — Nie wierzę. Nie pan; Ukrainiec nie zatracca

swej osobistej, jakiejś czysto spocyjalnej nuty nawet na tamtym świecie, myślę.

— Nawet na tamtym świecie tęsknoty swojej nie zatracca pewnie, tak; jeżeli to pociecha, dla mnie żadna.

— Za czemże pan tęsknisz?

— Chytra kobieta! pomyślał Leon — niby to ona nie wie.

— Za czem? — pytał — alboż to można określić? za czem, czego nie zgubiłem prawdopodobnie. Tęsknię na wiwat, tak jak inny kłamię albo kocha dla sportu. Tęsknię tu za stęparami, na stepach za Litwą, na Litwie za tamtym światem... czy ja wiem?

— To źle! Nie trzeba się temu poddawać.

— Naturalnie, że nie trzeba. Czy mnie księżna widzisz rozmazanego, gonącego okiem wrony po niebie? Nie ja! Tęsknota sobie, ja sobie. Jej nie do moich spraw, a moim sprawom nie

oita na to uwagi, zwłaszcza że minęło po zdjęciu woalki; powtarzają się to za każdym razem przy jego noszeniu. W ubiegłym miesiącu podczas wycieczki na wieś uczyła panna H. lekkie śwędzenie w oku, jakgdyby wpadła doń mucha, lub inny mały owad; jak zwykle w takim wypadku, potarła oko palcem, nie zdejmując przytem woalki. Wieczorem nastąpiło silne zapalenie oka, a zewazany lekarz specjalista odnalazł w niem kilka włókienek kolorowej woalki. Zapalenie przybrało takie rozmiary, pomimo najrozkliwszej opieki lekarskiej, że panna H. po trzech tygodniach strasznych cierpień musiała się poddać operacyi wycięcia oka. Woalki, jak wykazał rozród chemiczny, farbowane były farbami, zawierającymi truciznę. Epilog tej sprawy rozegra się przed sądem, gdyż rodzice panny H. zamierzają wytoczyć proces sprzedawcy i fabrykantowi zatrutych woalek.

(der bedeutendste Porträtist der ganzen Ausstel-lung). Zupelnie dokładnych i pewnych ocen wartości nie można wprawdzie zestawiać, ale Pochwalski co-najmniej dorównywa Węgrowi Horowitzowi, a prze-wyższa jeszcze Hiszpana Casasa i Anglika Herko-mera. Taka opinia o wartości obrazów naszego rodaka, Krakowianina, panuje ogólnie w sferach artystycznych Berlina, a te, jak wiadomo, w pochwa-lach, gdy chodzi o Polaków, nie są zbyt szczodre.

Dział ekonomiczny.

Szkółka słuarska w Świątynkach. Wpisy uczniów do tej szkoły odbędą się w dniach od 13 — 15 września. Do przyjęcia wymaga się ukończonej z dobrem postępowaniem szkoły ludowej, co najmniej 14 lat życia, a przedewszystkiem silnej budowy ciała. Taksa wstępna wynosi 2 zlr.; opłaty szkolne nie uiszczą się. Internatu niema, a kosztu naj-skrótniejszego utrzymania wynoszą około 15 zlr. miesięcznie.

XIX międzynarodowy targ zboża i nasion odbędzie się — jak wiadomo — we Wiedniu, w dniach 31 sierpnia i 1 września. Otwarcie nastąpi dnia 31 sierpnia o godz. pół do 10 przed południem, w sali giełdy dla produktów rolniczych (II Tabor-strasse 10). Na porządku dziennym znajduje się odczytanie sprawozdań z zbiorów w Austro-Wę-grzech, Prusach, Saksonii, Bawarii, Wirtembergii, Badenii, Francji, Włoszech, Anglii, Rumunii, Ser-bii, Rosyi, Indjach i północnej Ameryce. Lokalno-sci dla części handlowej targu wyznaczono w domu składowym miasta Wiednia (w Praterze obok Rotundy).

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Zagrzebiu. Wśród wielu wystaw w roku bieżącym, zasługuje na uwagę wystawa, otwarta niedawno za stara-niem kroacko-slawońskiego Towarzystwa g-os-podarskiego w Zagrzebiu. Opoczyca kroacka wzięła w urządzeniu wystawy czynny udział. Około 40 pięknych pawilonów rozciąga przed okiem zwie-dzających obraz tego wszystkiego, czem g-os-podarstwo leśne i rolne kroacko-slawońskie p-ob-lub-iać się może. W oddziale gospodarstwa leśnego umieszono także wystawę drzewnego przemysłu domowego, a tutaj zwracają uwagę ciekawe zbiory rolniczo-leśnej szkoły w Kryżewacu, niemniej b-o-gate zbiory innych szkół gospodarczych, rzemieś-niczych i koszykarskich. Gospodarstwo rolne o-bejmuje na wystawie wszelkie plody rolne ze wszyst-kich zakątków kraju. Są tu najrozmaitsze gatunki pszenicy, owsa, jęczmienia, okopowin — nadto okazy ziarna, uszkodzonego elementarnemi k-lę-skami, jak posucha, gradem, mrozem itp.

Oryginalnie przedstawia się przemysł domowy na wystawie. W pawilonie tkackim znajdują się prześliczne wyroby pracowników, którzy nie znają się wcale na rysunkach, a pomimo to tkaniny ich wprawiają w podziw każdego umiętnego i zrecz-nem zestawieniem barw. Wkrótce mają być w Kro-acyi założone fabryki, dla zbitych tych wyrobów i ich rozpowszechnienia. Niemniej oryginalnym jest rzemiosło kroackie. Stoi ono bardzo wysoko w kraju, nie posiadającym żadnych szkół rzeź-biarskich. O krok dalej spotykamy dziewczęta wiejskie, pilnie przędzące; na innym miejscu z-no-wi widzi się tak zwane „oponki“, oryginalne trzewiki kroackie. W jednym z pawilonów mieści się wystawa wina kroackiego. Ponieczającami są nadto wystawy owoców, pszczołnictwa, jedwab-nictwa, hutnictwa, narzędzi rolniczych i t. p.

Urodzaje w Węgrzech. Wedle sprawozdań, na-destanych do ministerstwa rolnictwa, przedstawia się stan urodzajów na Węgrzech do 21 b. m. jak następuje: Wydatność owsa stosunkowo najlepsza. Ceny średnie. Potem idzie pszenica. Jęczmień ja-ryj mniej wydatny. Najmniej wydaje żyto. W po-łowie miesiąca szalał orkan po prawym brzegu Dunaju, a grad wyrządził znaczne spustoszenia w kukurudzy, winie i strąkowych nasionach. Zresztą kukurudza jest piękna. Zbiór kartofli bę-dzie w ogólności średni; tytoniu, buraków cukro-wych i pastewnych, tudzież siana, zadawalniający. Winograd bardzo ucierpił skutkiem zarazy.

Towarzystwo kredytowe ziemskie w Warszawie. Komitet Towarzystwa kredytowego ziemskiego na ogólnem zebraaniu, zakończonem w sobotę, t. j. 23-go b. m., między innymi wydał dwie bardzo ważne dla stowarzyszonych uchwały, a mianowicie: 1) zniosł opłatę t. zw. grosza administracyjnego, poczynszy już od raty gruźniowej b. r., i 2) zniżył opłatę 6% do 5% procentu od rat, spo-sobem ulgi w opłacie rozłożonych, podobnież po-cząwszy już od raty gruźniowej b. r.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kieparzu.

Kraków 28 sierpnia. Z powodu słabszych notowań na targach za-granicznych i wiedeńskich oraz znacznych dowo-zów i braku odbiorców, uległy na dzisiejszym targu ceny znacznej niższe.

Placono za pszenicę białą od 12— do 12:40 zlr., za czerwona od 11:80 do 12:15 zlr., za żółtą od 11:70 do 12:10 zlr.; za żyto od 10:65 do 11:15 zlr.; za jęczmień browarny od 8:50 do 8:90 zlr.; na

paszę od 7:40 do 8— zlr.; za owies nowy od 6:20 do 6:40 zlr.; Rzepak od — do —. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wilna: (∞) Nietylko na Litwie właściwej, ale i na Białej Rusi miały miejsce rozruchy z powodu pro-drożenia i wywozu w wielkiej ilości zboża za gra-nicę. Widownia tych rewolucyj zbożowych stały się miasta i miasteczka wzdłuż kolei żelaznej dy-nabursko-witebskiej. Ruch się zaczął od Dynabu-r-ga, a przeniósł się wkrótce do Drissy, Połocka i nareszcie gubernialnego Witebska. We wszyst-kich tych miejscowościach gromadziły się masy ludności miejskiej na stacjach kolejowych, przy-czem kobiety i dzieci rzuciły się na wagony przy-chodzących i odchodzących pociągów, a gdzie ty-lko znalazłono zboże, wysypywano je na tor ko-lejowy. Pociągów z innemi towarami nie ruszono wcale. Czynny udział przypadł tylko kobietom i dzieciom, a mężczyźni stali jakby w rezerwie. — W Witebsku, gdzie cena za pud żyta podskoczyła na 1 rubel i 80 kopiejek, lud wysypywał żyto, ale nie przywłaszczali sobie ani ziarnka. W chwili obecnej ceny na zboże znaw spadają zaczęły.

Praga 27 sierpnia. Dep. Dr Engel miał w tych dniach mowę przed wyborcami w Sadska. Mię-dzy innymi powiedział, co następuje: „Hr. Clam Martiniz prowadził politykę Riegera. Młodoczescy deputowani tylko na podstawie jasnych układow mogą wejść w polityczny związek ze szlachtą kon-serwatywną. Podobny związek potrzebniejszy jest szlachcie niż Młodoczechom; jest ona we własnym interesie zmuszona przejść do obozu narodowego.“ Narodni Listy zapowiadają odwiedzin biskupa Strossmayera na praskiej wystawie. — Odwiedzi-ni Cesarza Franciszka Józefa w Libereu nie pod-le-gają wątpliwości. Starosta liberecki Söhlblögl i tamtejszy wiceburmistrz Prade byli na audyencyi u namiestnika. Dzień przybycia do Libereu nie jest jeszcze oznaczony.

Berlin 27 sierpnia. Cesarz Wilhelm dnia 7-go września wyjeżdża do Monachium; ztamtąd 11 t. m. udaje się do Kassel. — Przez nominację Puttkammera na prezydenta Prus wschodnich opró-żnił się mandat poselski do parlamentu z okręgu Stolz-Lauenburg. Kandydatura dotychczasowego posła na sejm z tego samego okręgu Hamme-rsteina mało ma widoków powodzenia. Oprócz kan-dydaty agrarnego p. v. Osten występuje kon-trakandydat włościański. — Jak donosi Kieler Ztg, władze zarządziły wszelkie środki, żeby przeszkod-zić chilijskiemu statkowi „Presidente Pinto“ w za-mieżnieniu uzbudzeniu i skompletowaniu załogi.

Parý 27 sierpnia. France pisze, że przyjaźni Anglii względem Francji jest wiele podejrzana; pochlebna ona Francji dlatego, że albo chce od niej coś pożytecznego, albo przygotowuje dla niej jakiś cios. Wystarczy rzucić okiem na Afrykę; niezadowolony miysa Crampela uległa zgubie przez zdradę angielską; nad Nigrem, nad zatoką Gwi-niejską, w Dahomeju — wszędzie napotyka się Fran-cuzi w Angliach wrogów. — Zająście w ogrodzie Tuileryjskim wywołał nie Niemiec, ale robotnik francuski Lebay, który protestował przeciwko po-niżaniu się Francji przed Rosją. Policya urato-wała go przed niezawagami tłum. — Wiadomości o podróży Carnota do Anglii na wiosnę i o na-daniu mu orderu Bath wywołują wielkie niez-a-dowolenie wśród rusofilskiej prasy.

Petersburg 27 sierpnia. Do Praw. Wiestnika piszą z Belgradu, że rząd austriacki zakupuje w Bośni i Hercegowinie ziemie Muzulmanów, któ-rych przez Serbię wymigrowali do Malej Azji. Austriacy tajni ajenci dostarczają emigrantom środków pieniężnych pod warunkiem, żeby uda-wali się wprost do Anatolii, udaremniając próby rzadu serbskiego, dążące do zatrzymania wychod-źców w Serbii. — Niedawno temu dymisjonowa-no sześciu oficerów armii kankaskiej i oddano ich pod sąd wojenny. Zarzuty czynione im, nie mają nic wspólnego z nihilizmem; oskarżeni są oni o związek z niezadowolonymi szcepami kankaskimi, których stanowisko jest coraz groźniejsze. Areszto-wani wyznają wiarę mahometaniską; spiszek, o którym są posadzeni, nie był jednak religijny, ale narodowy. Chrześcijanie kaukasy nienawidzą za-równo z Mahometanami rządów rosyjskich.

Telegramy własne „Czasu“.

Buda-Peszt 28 sierpnia. Egeyentes obstate przy tem, iż podał wiernie ostatnią rozmowę swego współpracownika z biskupem Strossmayerem. — W tym samym dzienniku ogłasza zagrzebski na-twór Stefan Kovacevycz namigny artykuł, w któ-rym zarzuca biskupowi złą gospodarkę w dobrach jego diecezyi, oraz potępia jego „fantastyczne idee na polu religijnem i politycznem.“

Berlin 28 sierpnia. W poinformowanych ko-lach zaprzeczają pogłosce o bismieku ustąpieniu gubernatora niemieckiej Afryki wschodniej, barona Sodena.

Petersburg 28-go sierpnia. W najbliższych dniach wyjeżdża minister spraw zagranicznych Giers na dwumiesięczny urlop. Zamierza on udać się do Włoch górnych, a znaczejszą część swego urlopu spędzi nad Lago Maggiore i Lago di Como.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 sierpnia. Według dotychczasowych dyspozycyj przybędzie cesarz niemiecki celem u-czestniczenia w manewrach pod Schwarzenau dnia 3 września do Horn. Do pełnienia służby hono-rowej przy boku cesarza Wilhelma przydzieleni zo-stali: generał kawaleryi baron Appel, pułkownik baron Steiningier i major Thuransky. Dnia 7 wrze-sznią, po zakończeniu manewrów, nastąpi odjazd cesarza niemieckiego do Monachium.

Król saski Albrecht z księciem saskim Jerzym przybędzie do Schwarzenau dnia 2 września i od-jedzie dnia 7 września do Drezn. Do pełnienia służby honorowej przydzieleni mu zostali fmp. Hold i pułkownik Mayer v. Marnegg. W ściślejsz-orzasku Cesarza austriackiego dla wszystkich manewrów znajdują się attachés wojskowi niemie-cki i włoski, Daines i Brusati. W manewrach pod Schwarzenau uczestniczyć będzie także minister hr. Kalnoky.

Wiedeń 28 sierpnia. Artykuł wstępny dzisiejszego porannego Fremdenblattu zwraca uwagę na mającą ukazać się dziś inspirowaną broszurę, przemawiającą za podwyższeniem o 16 do 18 mil-ionów żądań ministra wojny w delegacyach. Bro-szura ta zatytułowana: „Obecne położenie Entropy i budżet wojenny Austro-Węgier“ wychodzi z za-łożenia, że ten tylko zdola się utrzymać, kto wczes-niej postara się o to, aby siła jego wojenna wy-starczyła do spełnienia ciążących na niej zadań i dlatego nie powinna monarchia austriacka dać się w tej mierze wyprecyzować innym mocarstwom. Ponieważ obecny wypracowany budżet wojenny na to nie wystarcza, uważa autor brszury podnie-sienie wydatków na cele wojkowe o 16 do 18 milionów za konieczne, a to dla wydoskonolenia armii, polegającego na zwiększeniu liczby szere-gowców i oficerów, wykształceniu obrony krajowej, wzmożeniu bitności kawaleryi i artyleryi i polepszeniu systemu zaopatrywania armii i służby pociągowej. Monarchia nasza nie może stać w miej-scu, ale przeciwnie — musi postępować naprzód zyskaj, niż dotychczas. Broszura zwraca w końcu uwagę na możność wybuchu nieprzewidzianej wojny i kładzie nacisk na to, że armia austro-węgierska nie ma nigdy występować zaczepnie, powinna jednak zawsze być zdolna do skutecznej obrony.

Wiedeń 28 sierpnia. Wapomniana powyżej broszura zawiera następujące konkretne wnioski: powiększenie liczby oficerów na stopie pokojowej w piechocie i w oddziałach strzelców o 105 ofice-rów sztabowych, 105 kapitanów i 1.800 porucznik-ów, przez co kompania polna na stopie pokojo-wej liczyłaby trzech oficerów niższej rangi; dalej pomnożenie premii dla podoficerów, podwyższenie obecnego stanu prezyencyjnego kompanii do stu ludzi, pomnożenie liczby fachowych oficerów ka-waleryi, zakładanie dalszych stacyj remontowych dla utrzymania dobrego stanu i bitności kawaleryi, przyczem podwyższenie stanu pokojowego kawa-leryi, lubo pożądane, ze względów natury finanso-wej pozostaje wykluczonem. Dalej proponuje bro-szura powiększenie stanu artyleryi o 14 oficerów, 2.604 szeregowców, 980 koni i 84 dział, a to ce-lem zrównania tak zwanego zmięszonęj dywizyj bateryj z normalną dywizją bateryj. W końcu zaleca broszura dla zabezpieczenia regularnego zaopatrywania armii w żywność, zakładanie wiel-kich zapasów konserw, zgromadzenie dostatecznej ilości materiału dla kolei polowych oraz odpowie-dnią organizację i potrzebne dla powyższych ce-lów urządzenie fabryk, warsztatów i składów.

Zagrzeb 28 sierpnia. Na uczie, danej wczoraj Harambasz toast na cześć Antoniego Starcewi-cza, a Crnadak na cześć biskupa Strossmayera. Ostatni toast wywołał różnicę zdań; powstały spory, które z trudnością załagodzone, a które omal nie zamieniły się w bijatykę.

Berlin 28 sierpnia. Przybył tutaj wielki ksią-żę Włodzimierz z żoną i dziećmi i wyjechał na-tychmiast do Schwerin. Dzieci jego wyjechały do Parý.

Monachium 28 sierpnia. Wychodząca tutaj Allg. Ztg donosi o nowym wypadku na kolei ż-e-laznej między stacyami Bischofsheim i Neustadt pod wsią Unterweissenbrunn. Kilka wagonów wy-koleiło się, dwie osoby zabite, jednego ranna.

Parý 28 sierpnia. O mających niezadługo nastąpić odwiedzinach floty angielskiej w Cher-burgu, nie wiedzą tu nic. Nie odbyły się też w tym kierunku żadne rokowania.

Na kongres statystyczny, który ma się zebrać w Wiedniu dnia 28 września, mianowano delega-tami: dyrektora rolnictwa Tisserada i dyrektora la-sów Danbrę.

Telegram gubernatora, wysłany z Martinique, donosi, że szkody materialne, wyrządzone znana katastrofą, są nieobliczalne. Nietylko całe osady zburzone, ale i całe prawie żniwo zniszczone zo-stało.

Parý 28 sierpnia. Depesza przesłana chilijskiemu poselstwu z Buenos Ayres donosi, że wojska Balmacedy odniosły zwycięstwo. Powstancy nie mogąc się dostać napórót do okrętów, pod-dali się.

Parý 28 sierpnia. Mąż zaufania prowizorycznego rządu chilijskiego zaprzeczając wiadomościom o zwycięstwie Balmacedy, opierającym się na de-peszach z Iquique i Buenos Ayres.

Parý 28 sierpnia. Temps donosi, że ceny zboża podniosły się znacznie na wszystkich tar-gach tunczańskich, a ponieważ krajowcy nie chcą przyjmować pieniędzy zagranicznych, ustały wszel-kie transakcye.

Kopenhaga 28 sierpnia. Carowa rosyjska, królowe greccy i reszta członków rodziny kró-lewskiej byli wczoraj na przedstawieniu w teatrze, gdzie powitano ich entuzjastycznie.

Chrystyania 28 sierpnia. Kongres krymi-nalistów postanowił wydać dzieło o teraźniejszym ustawodawstwie karnem, przedstawiające je na podstawie prawa porównawczego. Kierownikiem komisji redakcyjnej będzie prof. Liszt z Hali. Przyjęto kilka wniosków, dotyczących wynagro-dzenia niewinnie skazanych. Komitetowi polecono, aby udał się do rządów z prośbą o nowe uregu-lowanie statystyki nieoprawnych zbrodniarzy. Po-uchwaleniu tych wniosków zamknięto kongres.

Wenecya 28 sierpnia. Stan zdrowia kró-lowej rumuńskiej pogorszył się nagle. Cierpienie królowej polega podobno na wzmagającym się po-razeniu. Wezwano profesora Charotta z Parý.

Belgrad 28 sierpnia. Czarnogórcy, osiedleni w powiecie topielickim, stawiali w kilku wypad-kach opór władzom. Minister spraw wewnętrznych przyjmował wczoraj deputacyę osiedlonych, wy-słuchał ich zażaleń i zarządził stosowne dochod-zenia.

Z wiarogodnego źródła zaręczają, że minister skarbu Wniez podał się do dymisyi. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadne dopiero po po-roczeniu wszystkich rejentów. Tymczasowo wyje-chał Wniez, który się wczoraj ożenił, na dłuższy urlop.

Zofia 28 sierpnia. Swoboda ogłasza pismo jednego z członków opozycyi, w którym autor podnosi, że emigranci bułgarscy znajdują się w grubym błądzie, jeśli mniemają, iż z ustąpien-iem Stambulowa mogłaby Rosya owdziałać Buł-gary. W miejsce Stambulowa, popieranego dziś przez armię i całą inteligencyę bułgarską, zna-lazłby się zawsze następcą, któryby umiał trzy-mać wysoko sztandar sprawy narodowej.

Cetynia 28 sierpnia. Komisarz turecki Tahir-basza zwiędzał granicę turecko-czarnogórską, w celu wybrania miejsc stosownych na wznie-sienie kilku blokhauzów.

Konstantynopol 28 sierpnia. W uroczy-stym obrzędzie pogrzebowym Dyonisiosa V brali też udział przedstawiciele państw prawosławnych, oraz liczni tureccy i zagraniczni dygnitarze. Zwłoki patriarchy przybrane w insygnia tegoż i umiesz-onie na tronie, nieśli duchowni do karawanu, stojącego po za obrębem Fanaru, poczem pochód wyruszył ku kościolowi. Oddziały kawaleryi i piechoty utrzymywały porządek wśród niezliczo-nych tłumów ludności, biorącej udział w pogrzebie.

Nowy Jork 28 sierpnia. New-York-Herald odbiera z Valparaiso następującą depeszę: Wczoraj także nie przyszło jeszcze do walki rozstrzy-gającej; około Valparaiso odbywały się gorące, ale bezskuteczne starcia. Powstancy umocnili swoje stanowisko na wyżynach, otaczających pole bojo-we w Vinna del Mar.

Nowy Jork 28 sierpnia. W pobliżu Stateville (w Karolinie północnej) doznał pociąg kolejowy wypadku na moście, przyczem zginęła znaczna liczba podróżnych. Dotąd znalazłono 36 trupów.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Table with exchange rates for various locations including London, New York, and others. Columns include location, rate, and date.

Uspokoienie giełdy: mdla.

Table with Berlin exchange rates for various currencies and banks.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antonii Klobukowski.

Large advertisement for 'Kurs pieniędzy i papierów publicznych' (Exchange rates of money and public papers) from 'Kantor wymiany filii C. K. uprz. gal. Banku Hipotecznego' (Exchange office of the branch of the C. K. Mortgage Bank). Includes tables for various currencies and interest rates.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami. Kantor wymiany filii C. K. uprz. gal. Banku Hipotecznego w Krakowie, Rynek 1. 30.

Dywany, kapy, serwety, firanki otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukienice Nr. 24 i 25. Ceny bardzo niskie.

OBRZEK
ZNAKOMITEGO MALARZA
Józefa Krzesza
przedstawiający
Najśw. Pańkę Bolesną
malowany na drzewie,
wielkości 22/20 centymetrów, w ramach
pluszowych, wielkość 49/46 centymetrów,
jest do nabycia
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.
Cena 50 cent. [1969-1-6]

Już wyszła z druku broszura p. t.:
„DWIE OPINIE“
odpowiedź „Nowej Reformy“
na książkę Stanisława hr. Tarnowskiego
p. t.:
„Z DOŚWIADCZEŃ I ROZMYŚLAŃ“
w 8ce, stron 72.
Cena 30 centów.
Nabywać można w Administracji „Nowej Reformy“ (ulica św. Jana L. 13) i w
wszystkich księgarniach. [1964-1-5]
Zamówienia z prowincji załatwia tylko
Administracja „Nowej Reformy.“

Osoba młoda (Polka)
władająca językiem niemieckim, francuskim i an-
gielskim, tudzież posiadająca wyższe wykształ-
cenie w muzyce, poszukuje posady guwernantki
lub towarzyski. — Adres: B. S. poste restante
Lancut. [1930]

KURS NAUK
w zakładzie naukowym
Wincenty Falskiej
w Krakowie przy ul. Szewskiej L. 9,
rozpoczyna się 9 września.
[1931-1-3]

W domu nauczycielskim
przyjmuję się **studentów** lub
panienki; konwersacya niemiecka
i fortepian w domu. [1933-1-6]
Adres w Administracji „Czasu“.

Do sprzedania Willa
2 kilometry od Krakowa oddalona, z bu-
dynkami gospodarskimi w najlepszym
stanie, wraz z gruntem do 30 morgów,
4-morgowym ogrodem kwiatowym, owo-
cowym, warzywnym i szparagarnią. Bli-
sza wiadomość w godzinach południowych
przy ul. Lubicz pod L. 23 w Krakowie.
[1934-1-3]

Ogłoszenie licytacji.
Magistrat stołecz. król.
miasta Krakowa ogłasza nin-
iejszem licytację na **wykonanie**
budowy dwóch baraków
szkolnych drewnianych,
za sumę rzealową.
W tym celu należy złożyć w urzę-
dzie budowniczym miejskim w **dniu**
5 września 1891 r. do go-
dziny 12ej w południe, de-
klaracje ostemplowane i opieczętowane
z poświadczeniem na kopertach, że
przepisane wadium zostało w kasie
miejskiej złożone.
Plany, opis robót, warunki ogólne
i szczegółowe dotyczące wykonania bu-
dowy oraz wzór deklaracji, są do prze-
jrzenia w urzędzie budowniczym miej-
skim w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 27 sierpnia 1891 r.
J. Friedlein,
(1970-1-3) I. Viceprezydent miasta.

Dowróciwszy po ukończonych studiach
w zakładach uniwersyteckich denty-
stycznych za granicą, otworzyłem
zakład dentystyczny
w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 28.
(1900-3-3) Drnd med. Edward Krätler.

Hugona Winklera
menażerya i cyrk szkocki
w Krakowie, ul. Dietla, róg ul. Wielopole,
blisko poczty głównej,
odtóżn otwarta od go-
dziny 11 przed połu-
dnem, o godz. 4 po poł-
dniu, 8 wieczór wiel-
kie przedstawie-
nia i karmienie
dzikich zwierząt.
Między innymi następujące przedstawienia:
Mała Blondin jako linościzek.
Obraz typologiczny, przedstawiony przez sześć
szkockich kucyków.
Słoń Bosko i kucyk Hektor, razem przedsta-
wione.
Produkcyja sześciu olbrzymich dogów z cło-
wdogiem Lordem.
Cztery słonie trenowane (koncert słoni).
Clown Umlauf z tresowanym mulem.
Mały Jerry jako gimnastyk powietrzny.
Każde przedstawienie z doborow. programem.
Blizsze szczegóły w afiszach.
[1898-10-] Hugo Winkler, dyrektor.

Skrzypców koncertowych
poszukuje się. Zgłoszenia pod lit. **K. W.**
Administracja „Czasu“. [1932-1-3]

Parisienne élève de l'Hôtel
Lambert, habile
(1971-1-3)
AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie,
Hôtel de Saxe.

Niemka władająca językiem polskim,
poszukuje posady do 1 lub 2
dzieci. Może udzielać pierwszych zasad
nauk i jest gotową pomagać w domu.
Oferty pod liter. **E. P.** poste restante
Dobczyce. [1935-1-3]

F. SZKLARSKA
w Krakowie, ul. św. Jana l. 13, II. p.,
przyjmuje, jak w latach poprzednich,
uczniów uczęszczających do szkół
średnich. [1857-4-4]

W Kalwarii Zebrzydowskiej
jest do sprzedania z wolnej ręki dom
murowany o sześciu ubikacjach wraz
z ogrodem i zabudowaniami gospod., bę-
dący w ładnym położeniu i w pobliżu sta-
cyi kolejowej. Blizsza wiadomość w urzę-
dzie pocztowym w Kalwarii. [1921-3-3]

Dla W.W. Duchowieństwa
i PP. Organistów
już nadeszły z **WYSTAWY PRASKIEJ**
fisharmonie
DO SKŁADU FORTEPIANÓW
J.M. Kordeckiego w Krakowie
ul. św. Anny (dawnej hotel Victoria).
[1829-9-10]

Mundury wojskowe!
Chcę ułatwić wojskowym c. k. armii
i pp. jednorocznym, aby nie musieli spro-
wadzać mundurów wojskowych z innych
miast, sprowadziłem zdolnych przykrawa-
czy z Pragi i Wiednia — i wykonywam
wszelkie gustowne mundury, jakoteż ubra-
nia cywilne, trwałe i po bardzo przystęp-
nych cenach, w jaknajkrótszym cz-
sie.
F. Kosiba w Krakowie,
(1891-5-5) Rynek gł. 23, I. piętro.

Wyprawy dla Młodzieży szkolnej
otrzymał w wielkim wyborze i poleca (1962-2-6)
KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI
w Krakowie, Sukienice L. 24 i 25.
Ceny bardzo niskie.

Piowar technik,
kierujący 14 lat wielkim browarem,
życzy sobie zmienić obecną posadę
na odpowiednią w Galicyi. Łaskawe
zgłoszenia pod lit. **J. K. 1894** do Ad-
ministracji „Czasu“. [1894-4-6]

Wystawa Obrazów
W SUKIENNICACH
OSWIETLONA
elektrycznie
od godz. 8ej do 10ej wieczorem trzy razy
w tygodniu [1772-13-14]
we środy, piątki i niedziele.
Wstęp 30 cent., w piątek członkowie
Tow. placą **10 cent.**

W usiłowaniach bezowocnych, młody
człowiek z Królestwa, tą drogą pra-
gnie dowiedzieć się, kto była i gdzie stałe
przebywa młoda osoba ze starszą panią,
zdaje się matka, sądząc po podobieństwie
rysów twarzy, która dnia 16 sierpnia b. r.
znajdowała się w Krakowie w teatrze na
przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“
w loży parterowej Nr. 8, w sukni
koloru popielatego. Starsza pani ubrana
była czarno — aby następnie przy abso-
lutnym zachowaniu form światowych, mógł
się panium przedstawić. W tym przeto celu
ośmiela się prosić o jakikolwiek pozytyw-
ny znak życia: **S. T. R.** poste restante
Sosnowice, stacya d. z. w. w. [1916-3-3]

4711
EAU DE COLOGNE.
Extrait double mit gothischer
Grün-Gold-Etiquette,
amerikant als die best. durch Auszeichnung
des einzigen ersten Preises auf der Ausstellung
in Köln 1876.
FERD. MÜLHENS
„Glockenasse No. 4711“
KÖLN.
[1499-7-]

Tyłko prawdziwe szlachetne kamienie
w oparciu:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AGJENCYA
(1867-4-5)
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26.

Niemiecka wyższa szkoła żeńska
w połączeniu z kursem dalszego kształ-
cenia, pensjonatem oraz Fjółbowski
ordrądkiem dla dzieci.
Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.
Nauka jest wykładana w niemieckim,
polskim, francuskim i angielskim języku,
również udzielane są wszelkie wiadomości
szkolne, nauka rysunków, malarstwo, ro-
bota ręczne i lekcye muzyki a duchowne
i cielesne rozwinięcie uczenia jest naj-
wyższem zadaniem przełożonej.
Blizsze wyjaśnienia i programy nauk
z największą gotowością udziela się a
zgłoszenia się będą przyjmowane w lo-
kali szkolnym: **ul. Poselska L. 20.**
(1917-4-10) **G. Rehfeld.**

Poszukuje się ogrodnika
od 15 września b. r. Placa roczna wynosi
100 zlr. gotówką i 10% od sprzedaży jar-
zyn, na które znaczny obdyt do Sącza
i Szczawnicy. Dalej 5 korcy żyta, 2 korce
pszenicy, 4 korce jęczmienia, 1 korzec gru-
chbu i 5 korcy ziemniaków tytułem ordyna-
ryi, w końcu mieszkanie, opał i utrzymanie
dla jednej krowy. [1902-3-3]
Oferty ze świadectwami wnieść należy
do **Zarządu dóbr w Jazowsku.**

Przez wynalazcę profesora Dr. Meidinger
wypatrzony upoważniona fabryka
PIECÓW MEIDINGEROWSKICH
H. HEIM, Döbling bei Wien,
w Wiedniu, l. Michaelerplatz Nr. 5,
w Budapeszcie, w Pradze, w Londynie,
w Medyolanie.
Patenta we wszystkich państwach.
Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich
wystawach.
Najlepsze regulacyjne i wentylacyjne piece do na-
pełniania z podwójnym płaszczem.
Dla mieszkań, szkół, szpitali, zakładów dobro-
czynnych, biur i fabryk.
Dowolna długość palenia przy opa-
nianiu koksem, do 24 godzin trwa pa-
liwo przy opalaniu węglami kamiennymi.
Opalanie kilku pokoi tylko **inym piecem.**
W Austrii - Węgrzech używa 439
zakładów naukowych, 3666 nasych
pieców Meidingera, między temi w 118
szkolach gminy Wiednia, 921 pieców,
w 91 szkołach gminy Budapesztu 540
pieców.
„Piece Meidingerowskie“
Ostrzegamy przed
naśladowaniami
powołując się na
nasz znak ochron-
ny lany wódku
drzwi od pieca:
MEIDINGER-OFEN
H. HEIM

„Piece Vesta.“
Napełnianie bez hałasu. Ustąpienie popiołu i żużli
bez pyłu. Płaszczki mogą być celem wyczerpane-
nia z kurzu usunięte bez rozkładania pieca.
„Kominki Helios“
wciągające w siebie dym, z widocznym ogniem.
Kominek może służyć do niezależnego opalania
kilkun miejsc. Dowolna długość palenia przy pali-
wie koksem, węglem kamiennym lub brnatym.
Napełnianie bez hałasu. Ustąpienie popiołu i żużli
bez pyłu. [1729-3-14]
„Kaloryfer“
wciągające w siebie dym, centralne opalania
wszelkich systemów zakładów wentylacyjnych.
Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów [od 1 zlr. wзыzj], winda osobowa, czyste i wygodne wszelkich krajów
(także „Czas“). Wspaniałe podwórze ozkione. Kąpiele Dunajowe i biuro teleg. w hotelu. Stacya
tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. **L. Speiser.**
znizzone ceny. [1491-69-104]

Podpisany Zarząd podaje do wiadomości, że z wiosną r. 1891 rozpoczął
w nowo urządzonej fabryce parowej wyrabiać
wapno hydrauliczne
w Węgierce koło Jarosławia,
które od dawna jako doskonałe na miejscowe potrzeby wyrabiane było.
Dr August Freund, profesor chemii ogólnej i analitycznej na politechnice
we Lwowie, po dokonanych rozbiórce orzekł: „**iz wanyk tegoż wskazuje na
bardzo dobry gatunek wapna hydraulicznego.**“
Fabryka ta, zaopatrzona w piec do ciągłego palenia i w najnowszy młyn,
jest w stanie produkować znaczną ilość wapna, które przez rzeczoznawców
jako najlepsze uznane zostało.
Wylączna sprzedaż dla Zachodniej Galicyi powierzona została firmie
Wiktora Lubliner w Krakowie, ul. Dietla Nr. 53.
Zarząd fabryki wapna hydraulicznego **Klementyny hr. Szembekowej**
[1925-2-8] w Zarzeczku koło Jarosławia.

KURACYJA ZIMOWA,
GÖRBERSDORF w Szlązku Pr.
Dra Brehmera lecznica dla cierpiących na płuca.
Najdawniejsza i największa lecznica, wespół obszernego parku i starego lasu.
Gustowne mieszkania, wspaniałe wille. [1734-2-4]
Cena pensjonatu za mieszkanie, kompletne utrzymanie, wszelkie kąpiele i obsługę
wynosi **wylącznie z lekarskim honoraryum** tygodniowo od 44 marek wзыzj, stosownie
do wyboru pokoju. Oprócz tego jest ograniczona liczba miejsc po znizonych cenach.
Blizszej wiadomości udziela lek. kierownik **Dr. Feliks Wolff.**

**Osoba posiadająca wyższą szkołę mu-
zyki i śpiewu,** z konserwatory-
um lwowskiego poszukuje lekcji za umiar-
kowanym wynagrodzeniem **A. P.** Szpi-
talna Nr. 20, II piętro. [1919-3-7]

Profesor szkół średnich
przyjmuje **uczniów** na mieszka-
nie. Wiadomość przy ulicy Basztowej
pod Nr. 13, pierwsze piętro. [1918-3-3]

Uczniowie wyższych szkół,
bardzo przywoite pomieszczenie przy rodzinie in-
teligentnej, z całodziennym utrzymaniem, dobrem
i zdrowym. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **R. ulica**
Karmelicka Nr. 36, parter. [1895-3-3]

Handel żelaza,
bardzo dobrze prosperujący, jest po-
stępnymi warunkami zaraz do sprzedania.
Szczegółów udzieli p. **Szczepan Dembiński**
w Krakowie, w Bazarze krajowym, Su-
kiennice Nr. 18. [1852-4-4]

DACHÓWKI FALCOWANE
złobione patentowane szwajcarskie.
Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony
dotądnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie:
lekkością przewyższają wszystkie dotychczas
znane, powierzchnie mają piękna i gładka, ko-
lor młody dla oka, na wszelkie zmiany powietrza,
a szczególnie na mróz i śnieg wytrwała; pochy-
łość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza,
dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą,
mogą być bez zmiany konstrukcyi wziętą tą
dachówką pokryte.
Zważywszy jednak znacznie niższą cenę a-
sekuracyjną przy budynkach krytych dachówką
w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej
absolutną pewność od ognia, trwałość prawie wiecz-
ną, to pokrycie dachówką falcowaną wypadnie
tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.
Posiadam również dachówki czarno terowane,
jak również dachówki rozmaitych form i jakości
z różnych fabryk krajowych.
Posiadam również gatunek dachówek, których
krocie wypadła o 10% taniej, aniżeli słomą.
Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną
redukcję kolejową. — Na żądanie przesyłam
odrotną pocztą próbki takowych. [1742-12-25]

Wiktora Lubliner,
Kancelarya w Krakowie, ul. Dietla Nr. 53.

MARYAN RUDNICKI,
NAUCZYCIEL MUZYKI,
udziela **lekcyj fortepianu** po
przystępnej cenie. Ul. Floryjańska
Nr. 39, trzecie piętro. [1909-3-5]

**Mogę przyjąć dwóch lub trzech
uczniów szkół średnich**
na mieszkanie i wikt. Konwersacya nie
miecka, fortepian w domu. [1897-4-5]
Prysak, prof. semin.
w Krakowie, ul. Długa L. 46, II. p.

Obszerne mieszkanie
do wynajęcia każdego czasu, dla starszych
osób lub paucinek, potrzebujących opieki
i całego utrzymania, przy bezdzietnej wdo-
wie, która posiada gruntownie język fran-
cuski i niemiecki oraz muzykę. Wiadomość
przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 21,
parter, **J. L.** [1793-6-10]

KASJA
stare i nowe sprzedaje najtaniej [1966-96-]
UHL WEINER, Wien, I., Saltthorgasse 4.
[1912-98-]

Przed zniszczeniem wolnego portu w Tryście,
dowiedziony najlepszy francuski
koniak
słynnej marki Mermillod de Bouzy trzy korony,
rozsyła podpisany w oryginalnych skrzynekach
12 butelek po 3/4 litra z ocleniem i opłatnie do
wszystkich stacyi kolej. Austrii - Węgier za go-
tówkę lub zaliczką tylko 25 zlr. Na próbie
płacić 3 takie butelki w koszu 6 zlr. 60 ct. lub
4 litr. baryka 9 zlr. 80 ct.
F. Basilio junr. w Tryście.

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]

Najlepsze grzybki ze zbioru r. 1890
i 1891 r. poleca od
80 cent. do 2 zlr. 20 cent. za kilo. [1733-4-10]
Samuel Lederer,
Neumark, Böhmerwald.

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]

Skutki nadużyte niszczących
zdrowie, jak pewno i trwa-
le usunąć, poczyna jedynie w licznych
wydaniach rozpoznać i skąd
książka ilustrowana:
Dra Retau'a
Ochrona własna.
Cena wydania polskiego: 1 zlr.
Cena wydania niemieckiego: 2 zlr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie
swoich cierpień, a za użyciem kuracyi
w książce tej zaleconej — z upelnę
zdrowienie. Za nadesłaniem franco na-
leżytości, otrzyma się książkę w kopier-
cie franco przez Magazyn Wydawnictwa
R. F. Bierer w Lipsku Verlag-Maga-
zin Leipzig, Neumark 34.
W Krakowie do nabycia w księgarni
J. H. Himmelblau. [1626-6-]

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 lipca 1891.
Odjazd z Krakowa (Podgórze):
5-14 rano pociąg osobowy z Podgórze-Plaszowa
5-29 " " " z Podgórze-Bonarki
2-05 po południu pociąg mieszany z Krakowa [kolej Północna] do Oświęcimsa, do Wiednia,
2-44 " " " osobowy z Podgórze-Plaszowa do Oświęcimsa,
3-03 " " " z Podgórze-Bonarki
7-59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] przez Tarnów do Orłowa.
7-59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] do Maszany dolnej.
8-23 " " " osobowy z Podgórze-Plaszowa do Bielska, Żywca, Zwardonia,
9-00 rano pociąg mieszany z Krakowa [kolej Północna] Wiednia, Budapesztu, N. Sącza,
9-37 " " " z Podgórze-Plaszowa Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9-59 " " " z Podgórze-Bonarki do Żywca, do Maszany dolnej.
4-15 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.] do Oświęcimsa, do Wiednia,

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):
5-15 rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
5-42 rano pociąg osobowy do Podgórze-Bonarki z Stryja, Chyrowa, Nowego
5-56 " " " do Podgórze-Plaszowa Sącza.
6-02 " " mieszany do Krakowa [kolej Północna]
6-30 " " " osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
9-23 przed południem pociąg osobowy do Podgórze-Bonarki z Żywca.
9-36 " " " do Podgórze-Plaszowa
10-20 przed połud. pociąg osobowy do Podgórze-Bonarki z Wiednia, z Oświęcimsa.
10-35 " " " do Podgórze-Plaszowa
10-37 " " " mieszany do Krakowa [kolej Północna]
11-14 " " " osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.] z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia,
3-56 po południu pociąg osobowy do Podgórze-Bonarki Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
4-11 " " " do Podgórze-Plaszowa z Maszany dolnej.
4-12 " " " mieszany do Krakowa [kolej Północna] z Oświęcimsa przez Tarnów,
7-10 wieczór pociąg osobowy do Podgórze-Plaszowa z Koszyc, Orłowa.
7-35 " " " mieszany do Krakowa [kolej Karola Lud.] z Koszyc, Orłowa.
8-30 wieczór pociąg osobowy do Podgórze-Bonarki z Oświęcimsa przez Tarnów,
8-46 " " " do Podgórze-Plaszowa z Koszyc, Orłowa.
9-38 " " " pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]

Odjazd z Tarnowa:
2-16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4-46 rano pociąg mieszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
5-57 " " " osobowy do Chyrowa, Stryja.
1-43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.
Przyjazd do Tarnowa:
12-15 w nocy pociąg mieszany ze Stryja, Chyrowa, Jasta, Orłowa.
2-23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11-12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7-40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
Czas podany jest według zegaru pesztańskiego.
Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach
c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-46-]

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przy-
jąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92
na wikt i stancyę **dwóch uczniów**
uczęszczających do niższego gimnazjum.
Staranna opieka rodzicielska w domu za-
pewniona. Blizsza wiadomość w Krakowie
ulica Długa Nr. 45, II piętro. [884-3-6]